Nr. 7. We Lwowie, Wtorek dnia 9, Stycznia 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Miejscowo	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:		
kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
	" Szwecji i Danji	6 "
	" Francji i Anglji	23 franków
	" Włoch	16 "
	" Szwajcarji	23 "
	" Belgji i księstw Naddun.	17 "
	" Turcji	—

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, eprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. stycznia.

Pan Beust podróżuje — obecnie jest w Rzymie. Ale w stosunkach jego do hrabiego Andrassego zaszły ważne zmiany. Już podróż hr. Beusta z Wiednia do Londynu i odwiedziny jego po dworach niemieckich a nareszcie w Paryżu nie bardzo podobały się hrabiemu Andrassemu. Jakby o podróży monarchy pierwszorzędnego państwa pan Beust przesyłać kazał o każdym kroku swym szumne telegramy do pism wiedeńskich przez pośrednictwo półurzędowego biura korespondencyjnego. W Londynie korzystał z dawniej swych swych stosunków jako kierownik biura prasowego ministerstwa spraw zewnętrznych. W pismach angielskich, które dawniej umieszczały korespondencje biura prasowego wiedeńskiego, pojawiały się raz po raz apologie pana Beusta. O prócz tego pan Beust ciągle starał się utrzymywać relacje z dziennikami, stowarzyszeniami, i innemi korporacjami w Austrji. Otóż w jednym z takich listów, który pan Beust wystososował do prezydenta Izby handlowej w Reichenburgu, pan Beust napisał, że Austrja jest krajem nieprawdopodobnych zjawisk i zwrotów (*das Land der Unwahrscheinlichkeiten*). List ten ogłoszony potem publicznie mocno zgorszył sfery wyższe w Wiedniu i hrabiego Andrassego. Przy wielkiej nawet swobodzie najniestosowniejszem się wydało, aby były minister spraw zagranicznych a teraźniejszy reprezentant korony przy obcym dworze tak się wyrażał o państwie, którego jest ambasadorem. Hrabią Andrassy miał z tego powodu niemiłą do pana Beusta wystosować naganiającą notę. A bardzo jest wątpliwem czy hrabia Beust pozostanie na dal ambasadorem w Londynie. Podobno podróże jego teraźniejsze są tylko wstępem do mimowolnej prożby o dymisję, która, że przyjętą będzie, nie ulega prawie wątpliwości. Pan Beust rozpoczął teraz pisać dzieło, o zawodzie swoim politycznym i dyplomatycznym, począwszy od swego wystąpienia w Saksonii. Będzie miał więc dosyć swobodnego czasu, aby tę apologię własną, która ma być bardzo obszerną, napisać *con amore!*

A propos pana Beusta nadmienić musimy, że w podróży jego przez kanał, zginął mu kufer wielki, z rozmaitemi papierami, listami, dokumentami. Zginął bez wszelkiego śladu. Nikt nie może dociec, gdzie się podział i kiedy zginął. Jest tylko podejrzenie, ze szpiegi pruscy skraść go mieli, aby dojść do tajemnic dyplomacji austrjackiej.

Dzienniki wiedeńskie uradowane doniosły, że rokowania między reprezentantami stronnictwa narodowców kroackich a ministerstwem węgierskiem skończyły się na niczem, że się rozbiły zupełnie. Krótka była jednak ich radość. Przeciwnie. Rokowania te nie zostały wprawdzie jeszcze skończone, ale na dobrej są drodze. Ministerstwo węgierskie podało myśl, aby to stronnictwo swe żądania przeprowadziło pierwej przez sejm kroacki. Co do głównych zmian w ugodzie kroackiej przyszło jednak do skutku przedwstępne porozumienie. Chodzi jednak o to, ażeby pierwej w sejmie kroackim sformułowano żądania, i utworzyła się dla tego sformułowania partja silna. Z części partji unionistów i z części partji umiarkowanych narodowców miałoby powstać nowe stronnictwo, na którem rząd kroacki oprzeć można i dopiero na tej podstawie przeprowadzonoby zmianę ugody istniejącej. Z początku myślano o tem ażeby część narodowców złożyła mandaty a w ich miejsce wybrano tych z partji unionistów, którzy przystąpią do nowego programu. Lecz droga ta okazała się niepraktyczną. Zdaje się, iż sejm kroacki obecnie zwołany na krótką sesję, będzie rozwiązany i nowe wybory rozpisane, w których nowe stronnictwo ugodowe, z unionistów i narodowców złożone, wystąpi z swym wspólnym programem.

Jeszcze dotąd nie wiadomo, kiedy będzie pierwsze po Nowym roku posiedzenie Rady państwa, gdyż dopiero dzisiaj rozpoczynają się rozprawy w komisji adresowej nad projektem adresowym dr. Herbsta. *Presse* donosi, że podane w *N. F. Presse* szczegóły o rozprawach w komisji adresowej są — niedokładne! Nie pisze jednak, w czem ta jest niedokładność, czy co do oświadczenia ministrów, iż w tej sessji nie wniosą projektu do ustawy o bezpośrednich wyborach, czy co do oświadczenia wiernokonstytucyjnej większości w tej komisji, iż zgadza się, aby w adresie podnieść, iż sprawa galicyjska ma być w jedną ustawę zlana i tak przedłożona Radzie państwa.

Dnia 10. stycz. wieczór odbędzie się bal dworski w Wiedniu, na który zaproszeni są wszyscy członkowie obu izb Rady państwa. Cesarzowa przybędzie do Wiednia na ten bal, poczem oboje cesarstwo udać się mają do Pesztu. Cesarz przez miesiąc styczeń ma pozostać w Peszcie, zkąd wycieczki na polowania do Gödöllö czynić będzie.

Aby zabezpieczyć swą hegemonię przez konstytucję grudniową, podnoszą teraz dzienniki centralistyczne jeszcze jeden sposób. Oto piszą, że cesarz powinien zaprzysiądz konstytucję. W samej konstytucii grudniowej jest paragraf, przepisujący, iż każdy monarcha wstępujący na tron, ma zaprzysiądz konstytucję. Ztąd dawniejsze ministerstwa wyprowadzały wniosek, że tylko wstępujący na tron monarcha, ale nie panujący wówczas, gdy konstytucję sankcjonowano, ma ten obowiązek, i partja wiernokonstytucyjnych tem się zadowalniala. Dzisiaj zaś innego zdania jest ta sama partja i dowodzi, że z tego paragrafu i dzisiejszy monarchą do złożenja przysięgi jest obowiązany.

I mocno zgorszone są centralistyczne dzienniki oświadczeniem *Volksfreundu*, organu kardynała Rauschera, a przytem bardzo centralistycznych tendencji pisma, iż oświadcza się z religijnego stanowiska przeciw przyjęciu przysięgi od cesarza obecnego. Kościoł bowiem nie może przyjąć i uznać przysięgi cesarskiej na konstytucję, która krzywdę wyrządza kościołowi — pisze *Volksfreund*.

Jedna z przyczyn niedomagania władz autonomicznych.

W prasie, w rozmowach utyskujemy z równąż wytrwałością na władze autonomiczne, jak niegdyś na władze rządowe, humoryści zaś wzięli po sobie za szczególny przedmiot do żartów.

Słysząc te żale i żarty, możnaby mniemać, że próby praktycznej władze autonomiczne u nas nie przebędą; że w obec rosnącej ku nim niechęci, zasada ich utrzymać się nie da. Jeżeli do takich sądów bałamutnych upoważniają owe nad wszelką miarę i w niewłaściwy częstokroć sposób robione utyskiwania i żarty, — nic pożądańszego być nie może, jak gruntowne zastanowienie się nad stanem rzeczy i zbadanie jego przyczyny w tym celu, aby usunąć złe, poznawszy jego źródło. Potrzebną więc jest rozumna, poważna krytyka, która poprawia; — pozbyć się zaś należy owej kompromitującej kraj, podjazdowo-humorystycznej krytyki, którą pewien dziennik w zwyczaj u nas wprowadził a która nic nie odkrywa, nic nie poprawia, do samorządu zniechęca i wiarę w zdolność do niego odbiera.

W poszukiwaniu przyczyn, dla których władze autonomiczne nie okazały należytej energii w uporządkowaniu i w zarządzie stosunków od nich zależnych, przejśćby należało cały szereg zjawisk moralnego i historycznego życia narodu. Baczne ich przejrzenie, zwłaszcza też w epoce Księstwa Warszawskiego, królestwa konstytucyjnego i w innych momentach historycznych, okazuje, że duch polski jest najzdolniejszym do samorządu. Zdolności te atoli, zwłaszcza w ziemiach, które się dostały pod panowanie niemieckiej biurokracji, znacznie zmniejszone zostały przez długoletnią niewolę a w niej przez zapatrzenie się na wzory obce.

Skutkiem niewoli i obcej biurokracji panowania, było przerwanie własnej, narodowej tradycji rządowej. Polacy systematycznie odsuwani od machiny rządowej, nie mieli sposobu wyrabiać i rozwijać w sobie umiejętności samorządu.

Jedno pokolenie za drugiem ociemniane i wodzone na pasku przez zarozumiałych, nadętych i więcej złych niż głupich niemieckich urzędników, doprowadziło do tego, że w tej części Polski zaczął już zacierać się najprzedniejszy przymiot wolnych obywateli, samodzielność. Ażeby nas uczynić niezdolnymi do politycznego bytu, zmniejszano i poniżano jej działanie we wszystkich objawach publicznego życia i wreszcie zniedołężniono nas do tego stopnia, że nietylko w stosunkach naszych ekonomicznych i rządowych ale i w moralnych nawet z trudnością sami sobie wystarczamy.

Gdy zaś pod parciem zewnętrznych stosunków, wskutek okazujących się symptomatów rozkładu, monarchia, do której nas bez woli naszej wcielono, zmuszoną była zmienić system uniedołężniejącej opieki i puściła nas z paska, pozwalając przytem w skąpo i w niewłaściwie przymierzonej autonomii, próbować własnych rządowych sił, — znaleźliśmy się w niemałym kłopocie, bosmy nie wiedzieli, jak chodzić i obracać się w tem nowem położeniu. Jak dzieci zaczęliśmy więc naśladować dawnych naszych opiekunów, którzy nas ze wszystkiego obrali, w ich rządzie upatrując jedyny wzór dla siebie. Że zaś ich rząd był rządem złym, który w naszym kraju społeczne a w monarchii narodowe i polityczne stosunki rozstroił, nic też dziwnego, że nasze władze autonomiczne na wzór tego rządu modelowane, powtórzyły i powtarzają chorobliwe grymasy biórokratycznej administracji i związały swe czynności niedorzecznemi formułkami austrjackiej manipulacji.

Ci którzy powołani zostali zaufaniem publiczności do władz autonomicznych, zamiast porzucić spleśniałe szaty obcej biurokracji, które bynajmniej nie przystawały do zdrowego ciała narodowej autonomii, ścisnęli niemi swe ruchy i stęchlizną „hofrackiej“ mądrości zapowietrzyli nasze samorządne biura. Wyglądają też one podobnie jak biura rządowe. Żadnej w nich zdrowej myśli, żadnej inicjatywy — tenże sam system protekcji i nepotyzmu, toż samo ociąganie się i niezałatwianie szybkie interesów, taż sama bezwzględność dla spraw prywatnych, toż samo rozbijanie rzeczy dla względów formy — toż samo dreptanie i kręcenie się w kółko na jednem miejscu, toż samo zasłanianie się przed powiewem jędrnego, samodzielnego ducha, taż sama wreszcie bojaźń przed nowymi ludźmi i nowemi pomysłami.

W dziele kopiowania form mądrości biurokratycznej, przewodniczył władzom autonomicznym Wydział krajowy. Nie starał się on odtworzyć tradycji rządowej w duchu narodowym, ale ślepo przylgnął do tej, jaką znalazł w biurach austrjackich; sprawił więc, że nasze władze autonomiczne urodziły się ze wszystkiemi piętnami niedołęztwa dogorywającej biurokracji. Któż się wobec tego dziwić będzie, że zawiodły oczekiwania powszechne i któż z bezstronnych a sprawiedliwych ludzi kłaść będzie ich niedomagania na karb polskiego narodu!?

Do jakiego zaś stopnia Wydział krajowy zapatrzył się na swój powykrzywiany wzór, niechaj służy za dowód, że miesiące czekać musi w jego biurach sprawa, którą obrachować w godzinę można; że przy awansowaniu urzędników, Wydział krajowy pomija urzędników własnych, którzy wieloletnią dobrą w autonomicznych władzach służbą odznaczyli się, a daje pierwszeństwo urzędnikom namiestnictwa ceniąc w nich jedynie „biurokratyczną rutynę“, a nie pytając o sposób myślenia, nie uważając za przeszkodę i takiego poglądu, który autonomię traktuje jako niepotrzebną a kosztowną zabawkę.

Ażeby ona jednak nie była zabawką, ażeby w nas odtworzyła zmysł rzą-

Kronika krakowska.

(*Jakim będzie Kraków, jeśli się spełnią moje życzenia. — Pierwsze przedstawienie „Konfederatów“ — Niezapalna młodzież i ogniotrwali mieszczanie. — Pan Anczyc tryumfuje nad Mickiewiczem. — Rozmowa z Mundziem o Mieciu. — Rząd podziemny, manifestacje, podatek na sprawę antiżałobną, biletnicy i druga edycja 1863 r. — Czas złapany na plewy, p. Szujski milczy, Kraków nic nie mówi, a ks. Golian tłómaczy złotą młodzież na język ultramontański. — Biada ci, podwawelski grodzie!... — Przestroga dla kapitalistów i dla pani Modrzejewskiej. — Poważna rozprawa, jako nie trzeba robić manifestacji, żeby manifestacji nie było*).

Nigdym się tak nie zbudował Krakowem jak w dniu 1. stycznia świeżo rozpoczętego 1872 roku, i nigdy też zaprawdę fatalniejszem nie było rozczarowanie moje, nigdym się nim bardziej nie zgorszył.

Otrzymawszy w gratulacji cztery Postbüchle i półtora tuzina innych rymowanych łapek na centy, puściłem się na całodzienną wędrówkę po mieście, ażeby wszystkich moich dalszych i bliższych znajomych zapewnić o tem, czego się może nie spodziewali, to jest, że niema tego szczęscia na tym padole, któregobym im nie życzył. Trzydzieści razy na godzinę serce moje otwierało się niby tabakierka i tylem z niego rozdał milionów, tyle zdrowia, tyle konsolacji, że jeśli się spełnią wszystkie moje życzenia, Kraków będzie w możności bez żadnego prawie uszczerbku dla siebie zapłacić cesarzowi Wilhelmowi te bagatelne kilka miliardów, które ma jeszcze u Francuzów, wszystkich swoich doktorów wysłać do obcych krajów, żeby tam szukali pacjentów, a cyfra ludności stanąć wyżej od Lwowa, może nawet blisko Warszawy.

Po takiej pracy całodziennej postanowiłem wypocząć w teatrze, głównie dlatego, że dawano „Łobzowian“ z okolicznościowemi śpiewkami, bo co do „Konfederatów barskich“ Mickiewicza obawiałem się trochę, żeby publiczność nasza nie zrobiła jakiej demonstracji, żeby w miejscach, które bardziej przemawiają do polskiego serca, a których w tym utworze jest pełno, nie wyrwały się z piersi widzów jakie okłaski i okrzyki, mogące mieć cechę manifestacji narodowego uczucia albo politycznych przekonań. Samo nawet przedstawienie tej sztuki, w dniu, rozpoczynającym setny rok od pierwszego podziału Polski, pachniało mi troszkę demonstracją, i miałem za złe p. Koźmianowi, że że na takie schodzi manowce.

Przepełniona sala jeszcze bardziej powiększyła moje obawy. Zdawało się, że szpilka nie zmieściłaby się tam więcej; to pewna, że do kasy już ani cent jeden by nie wlazł, bo ją zamknięto, chociaż ochotni do płacenia znajdowali się jeszcze. Rozpatrzyłem się po widzach i dreszcz mnie przebiegł po skórze. W lożach i krzesłach rozsądni ludzie, nie można się po nich spodziewać, żeby się awanturowali i robili głupstwa, zresztą to naród rękawiczkowy, a bijąc dłonią mocno o dłoń, można uszkodzić rękawiczki. Parter zato był przerażający doprawdy. To nasza młodzież akademicka, a młodzież nie rozumuje, uczucie ją unosi, porywa, pod jego wpływem powstaje entuzjazm, w entuzjaźmie nic łatwiejszego jak popełnić niepowetowane szaleństwo... ja sam jak byłem młody, byłem taki. A balkon i galerja, to lud, to drugi gatunek młodzieży, niebezpieczniejszy może, bo równie łatwo zapalny, ale silniejszy i liczniejszy daleko.

Podniesiono zasłonę — włosy mi powstawać zaczęły. Przysiadłem sobie ręce, żeby się nie zapomnieć i nie dać hasła przypadkiem, jak i to i starszym czasem się przytrafia... Pierwsze miejsce, mogące dać powód do wybuchu, przeminęło szczęśliwie. Hrabina, córka wojewody, którą opinia publiczna uważa za stronniczkę Moskali, za kochankę gubernatora, wypowiada przed bratem swoim wstręt do tych mniemanych swych stronników. Pani Hoffmann oddała to po mistrzowsku... całe szczęście, żem sobie ręce przysiadł... Obejrzałem się na parter, podniosłem oczy na galerję... nikt ani drgnął... a gdyby był kto pierwej ważył się dać hasło, kto wie czy cały teatr nie zatrząsłby się kompromitującym nas politycznie oklaskiem.

Nadeszło podobne miejsce drugie, trzecie, dziesiąte i dwudzieste... i spodziewany piorun nie uderzył. Kilku zagorzalców klasnęło panu Ładnowskiemu, grającemu ojca Marka, ale nie mieli naśladowców, ktoś kogoś chciał wywoływać po zapadnięciu zasłony, podobno nawet zasłona się podniosła i ktoś wyszedł, ale to było tylko dla przyzwoitości, żeby nie powiedziano, żeśmy nie ocenili dzieła naszego wieszcza, nie dla demonstracji, broń Boże. Postanowiliśmy nie klaskać i nie klaskaliśmy. *Czas* mówi, że to było z podziwu, ale nikt nie zaprzeczy, że choć „Konfederaci“ są dziełem godnem Mickiewicza, nie są jednak utworem, któryby w oniemienie wprowadzał... w tem dowód, żeśmy byli chłodni z rozwagi, a nie z poszanowania dla dzieła. Zato pan Anczyc odniósł zupełny tryumf nad Mickiewiczem. Śmieliśmy się z Protazia i klaskaliśmy okolicznościowym zwrotkom aż miło, nie oszczędzając nawet rękawiczek, bo pod koniec widowiska co po nich?...

Zbudowany tą dojrzałością polityczną krakowskiego narodu, gdyby miejsce było odpowiednie, byłbym mu mówkę powiedział dziękczynną, a każdego z tych niezapalnych akademików, każdego z tych poczciwych, ogniotrwałych mieszczan byłbym brał po kolei w ramiona i mówiłbym do niego, całując go w czoło:

— Młodzieńcze (resp. mieszczaninie), dumny jestem z ciebie, i winszuję ci przy Nowym roku, ażebyś takim zawsze został, jakim jesteś, a jeśli kiedy jaki Bismark zbuduje nam gdzie jaką Polskę, będzie w tej Polsce o jednego warjata mniej, bo ty z pewnością nie oszalejesz z radości,

W takiem zbudowaniu i przepełnieniu serca wychodziłem z teatru, gdy spotkał mnie zaraz przed gmachem teatralnym Miecio, mój niegdyś kolega od św. Barbary, a obecnie złoty młodzieniec, i ściskając rękę, którą mu podałem, zaczął mi w nię wsuwać jakiś papierek.

— Co ci jest, Mieciu? — zapytałem — czyś zachorował i bierzesz mnie za doktora? Ależ i doktorowi płaci się dopiero po recepcie....

— *Pas de plaisanteries* — odparł Miecio tonem stanowczym — bierz i idź!

— Gdzie?

— Na maskaradę... dziś pierwsza maskarada.... bierz bilet i idź... Mundzio kupił wszystkie bilety.

— I chce je odprzedawać z zyskiem? — Zbankrutuje! Któż chodzi na pierwszą maskaradę?... Gdyby był hurtem kupił bilety na „Konfederatów“, mógłby zarobić ale tak, zła spekulacja.

— Bredzisz, z przeproszeniem twojem.... darmo rozdaje.

— Czy oszalał?... czy trafił terno na małej loterji, i nie wie, co zrobić z pieniądzmi?

— Nie... ani jedno ani drugie... słuchaj, ale daj mi słowo, że tego nie powiesz nikomu.

— Daję słowo — odpowiedziałem, robiąc w myśli zastrzeżenie, że nie powiem, ale napiszę.

— My, widzisz, złota młodzież, zawiązaliśmy się w tajny komitet, i urządzamy manifestację.

— Co?... co?... — zawołałem zdumiony.

— Ma-ni-fe-sta-cję — powtórzył mój szkolny kolega, dając dowód, że nie zapomniał z gramatyki, iż wyrazy składają się ze zgłosek.

Słuchałem i nie wierzyłem własnym uszom.

— Pamiętasz — prawił Miecio dalej — że bardzo powszechnie gadano, iż w tym roku będzie żałoba... otóż robimy demonstrację przeciw idei tej żałoby.

— Po co?... przecież wszystkie pisma oświadczyły się przeciw tej myśli.... opinia publiczna jej nie przyjęła.

— Właśnie dlatego.... idzie nam o to, żeby nie było żałoby, ale nie dlatego, że jej nie chce przeważna większość ludzi rozsądnych i dobrych Polaków, lecz że tak chce nasz tajemny komitet.

— Śmieszni jesteście... Któż wam przyzna, żeście dokonali tego, na co wszyscy i bez was się zgodzili?

— Dlatego też robimy demonstrację, żeby dać dowód, iż inicjatywa nie od rozsądku publicznego, ale od nas wyszła. Uważaj, nigdy w Krakowie nie było pierwszej maskarady w Nowy rok, zawsze bale maskowe zaczynały się w Trzy króle. Otóż myśmy nałożyli podatek... z początku tylko naszych, (jak dobrze pójdzie, to go na cały kraj nałożymy), zebraną z tego podatku sumę daliśmy Mundziowi, żeby kupił mnóstwo biletów, i wystarał się koniecznie o redutę na dzień noworoczny.

— Ależ Mundzio bankrut.... nie mogliście wybrać kogoś pieniężniejszego?

— Tak!... i niktby się nie poznał, że to demonstracja!... My chcemy, żeby wszyscy wiedzieli, że to demonstracja.... my chcemy, żeby nietylko był karnawał w tym roku, ale żeby było więcej karnawału jak w innych latach;

— A cóż powie na to *Czas*?

— *Czas* — roześmiał się Miecio — *Czas* złapaliśmy jak starego wróbla na plewy... Ukazała się niby jakaś bezimienna odezwa czy broszura, wzywająca do żałoby, rozrzucona bardzo niezręcznie.... nikt prawie jej nie widział.... ale dostała się do redakcji *Czasu*. Otóż *Czas* w tej odezwie wietrzy chętkę demonstracji, manifestacjowania, perzy się na nią i gniewa. Dzienniki zaczęły dowodzić, że lepsze od żałoby będą składki na oświatę ludową. *Czas* tak się poczciwina zapalił, że i w tem widzi manifestację, a tymczasem my, my powiadam, my tajemny komitet, my rząd podziemny, robimy swoje, przyzwyczajamy naród krakowski do uległości tajnej władzy....

— Ależ pan Szujski powie, żeście niepoprawni, że chcecie zaprowadzić *liberum conspiro!*

— No, no, nie bój się o nas, p. Szujski nic nam nie powie.

— Kraków, taki przywiązany do dawnych zwyczajów, powie, że łamiecie tradycję.... że od czasów, jak Krakus przebierał zapałaną siarkę w kostjum barani czy cielęcy, żeby zaintrygować smoka pod Wawelem, nie było jeszcze w Krakowie maskarady w Nowy rok.

— I Kraków nic nie powie... Władza tajemna czy z pieczątką czy bez pieczątki ma zawsze urok, jak wszelki owoc zakazany.

— Ks. Goljan was wyklnie... Kościół przecież od pierwszej niedzieli Adwentu aż do Trzech Króli zabrania odbywać wesel małżeńskich, a cóż dopiero stroić się w maszkary!...

— Nie znasz ks. Goljana... on nas wytłómaczy... powie, że to nie nasza wina tylko tych co konkordat znieśli...

Miecio na wszystko miał argument. Zamilkłem.

Zamilkłem, ale serce mi się rozdzierało i oczy nabierać zaczęły Jeremjaszowemi łzami nad nieszczęśliwym podwawewlskim grodem!... Otóż już dzięki siedmioletnim usiłowaniom *Czasu*, stańczyków, ojca Goljana, jezuitów i wszystkiego co poważnem a mądrem jest w naszym krakowskim narodzie, doszliśmy do tego, że z piersi naszej akademickiej młodzieży, naszego mieszczaństwa, ustąpiły pierwiastki palne, że te dwie warstwy, niegdyś tak gorące, stały się jako ulepszone szwedzkie zapałki bezpieczeństwa, które się nie zapalają nawet tam gdzie im to wolno, a tu tymczasem niepoprawność i liberum conspiro odradza się i korrumpuje naszą złotą młodzież, największą nadzieję naszej przyszłości, filar naszego zbawienia!... I ci złoci młodzieńcy niedosyć, że spiskami swemi ciągną kraj do zguby (albowiem wszelki spisek zgubą jest), że podatkami jakie nakładają potajemnie prowadzą kraj do ruiny (albowiem wszelki podatek potajemny ruiną jest), ale dopuszczają się czynów, jakie tylko pod opieką liberałów wiedeńskich i zniesienia konkordatu dokonywanemi być mogą!... Okropność!...

Pojmujecie, że po takim odkryciu nie mam swobodnej myśli, żeby wam opowiadać ze spokojnym satyrycznym uśmiechem niezbyt obfite dzieje tygodnia, który miał tylko cztery dni powszednie, ale w którym spraw powszednich i nieciekawych tyleż się działo, co i w każdym innym. Choćbyśmy zresztą dokonali największego dzieła, na co się ono przyda, kiedy robak konspiracji znowu toczyć zaczyna nasze społeczeństwo?... Za kilka dni ma się odbyć licytacja Pleszowa, na rzecz massy upadłości Wincentego Kirchmajera...

...owy i stała się systemem dobrego, szybkiego a energicznego rządzenia, szukać także należy prócz znajomości rutyny, czegoś innego jeszcze, to jest, twórczego ducha w swoich urzędnikach i nie związywać czynności władz autonomicznych zwietrzałemi bandażami biurokracji, która swój polityczny egzamin na kartach naszych dziejów najgorzej zdała.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Londyn 4. stycznia.

Obecną korespondencję poświęcam wojnie w Internationalu. W między-narodowem Stowarzyszeniu robotników zaszły różnice w pojmowaniu kwestji aż do tego stopnia, że strona pokrzywdzoną się być zdająca odwołuje się do publiczności, jako do arbitra sporn.

Kongres internationalu mający miejsce w Bazylei roku 1869, zawyrokował 1. ze urząd główny Internationalu, zasiadać ma w Londynie; 2. że członkowie jego wybierani być mają przez sam kongres zbierający się perjodycznie. 3. Że tak wybranemu urzędowi głównemu wolnem jest przybieranie członków.

Rzeczy szły gładko i spokojnie; żadnej sekcji nie przyszło na myśl położenia weto, lub zaprotestowania przeciwko uchwale bazylejskiego kongresu, — a nawet Internacjonalny kongres w Londynie 13—23. września rz. decyzji poprzednika swego wcale nie znosząc, na jej owszem podstawie, nowy wybrał urząd główny, do którego jenerał Wróblewski przybranym został jako sekretarz reprezentant spraw Polski.

Wojna francusko-pruska, wypadki komuny paryzkiej nie pozwoliły gałęzi Internationalu we Francji wglądać w zanadto luźną uchwałę bazylejskiego kongresu, zkąd urząd główny internacjonalu niekontrolowany prawie i w bezpiecznem zasiadający miejscu wszystkie sprawy stowarzyszenia po swojej załatwiał woli, nigdzie i od nikogo najmniejszej nie napotykając opozycji. W tym to przeciągu czasu zdarzyło się, iż gałęź jego anglo-saksońskiej narodowości sprowadziła go z błędnej drogi kosmopolityzmu, tak żarliwie przez Niemców i Francuzów propagowanej; określiła dobitniej jego dążności narodowe i ustrój na zasadzie federacji oparty; dla siebie zaś zdobyła w niem samodzielne i pierwszorzędne stanowisko, gdy prezydentem został p. Odger, a sekretarzem i kasjerem również Anglicy.

Zawarcie pokoju z krzyżakiem, i zatopienie we krwi i gwałtach paryzkiej komuny, zmieniają dzisiaj stan rzeczy. Wyparci z Francji komuniści paryscy, w Anglii szukający schronienia, przypomnieli sobie, że są Francuzami, i że kiedy już im Bismark wydarł palmę przewodnictwa w urzędowej Europie, to im się przynajmniej prawem przewodniczyć internacjonalowi.

Spokojna dyskusja nad różnostronnem pojmowaniem rzeczy w łonie sekcji lub urzędu głównego, nie zdawała się im być dosyć rewolucyjną, dosyć świetnością za sobą pociągającą, niedostateczną dla okazania światu, że reprezentanci potężnego narodu Francji, których dzisiaj z pokorą i upodleniem carskie liżą stopy, stoją jeszcze i stać będą na czele europejskiej cywilizacji. Korzystając więc z prawa bazylejskiego kongresu, potwierdzonego uchwałą kongresu londyńskiego, urząd główny obok innych sekretarzy-reprezentantów, przybrał sobie także sekretarza-reprezentanta dla Francji. Komuniści na wygnanie przybyli, jakkolwiek uznając prawowite postąpienie urzędu głównego, wrócili sobie jednakowoż prawo głosu w zamianowaniu swoich delegatów-reprezentantów do jego rady. W tym celu utworzyli w Londynie sekcję pod nazwą: „Sekcja francuzka 1871“. Za wzajemną zgodą ułożyli dla siebie ustawę, kładącą jako warunek należenia do sekcji wykazanie sposobu czyli procederu życia, i wysyłanie delegowanych własnych tak na posiedzenia rocznych, internacjonalnych kongresów, jak również i na posiedzenia urzędu głównego, opierając się w tem wszystkiem, jak powiadają, na statutach jeneralnych internacjonalu.

Na to dwa razy odpowiedział urząd główny „sekcji francuzkiej 1871“. Raz — d. 17. października — trzech żądając zmian w jej statutach, od czego uczynił zależnem tak ich przyjęcie, jako i uznanie przysłanych delegatów sekcji:

1) Aby sekcja zrzekła się położonego w statutach swoich warunku wymagania od kandydatów wykazywania procederu życia, poprzestając tylko na wyprowadzeniu śledztwa, odnoszącego się jedynie do ogólnej jego moralności.

2) Aby się zrzekła przypisywanego sobie „prawa“ posyłania delegatów swoich na obrady urzędu głównego.

3) Aby wypuściła drugi paragraf artykułu 11. swojej ustawy, opiewający: „że każdy członek sekcji obowiązuje się być delegatem do urzędu głównego w swojej tylko sekcji, a w żadnej innej.

Motywując odpowiedź swoją, urząd główny oświadcza: Co do pierwszego: że stowarzyszeniu internacjonalnemu chodzi tylko o gwarancje i ogólne warunki moralności kandydata, wobec czego badanie jego sposobu i procederu życia byłoby „odgrzewaniem zasady mieszczańskiej“ (innovation bourgeoise), przeciwnej duchowi i literze statutów jeneralnych.

Co do drugiego i trzeciego, urząd główny oparł się na artykule 3. statutów jeneralnych stowarzyszenia, który jak powiedziałem wyżej, stanowi o wyborze członków albo przez wybór kongresu, albo też przez dobranie członków decyzją urzędu głównego.

Drugą odpowiedź udzielił znowu urząd główny „sekcji francuzkiej 1871“.

„Wytłumaczyć w żaden sposób niepodobna, mówi on, ażeby ustawy te uważać można za ustawy jednej tylko sekcji. Rozumowanie takie byłoby naprzód negacją jedności i zasad solidarności, łączących grupy i komitety internacjonalu, a powtóre zawadą, rzuconą w drogę tak radom federacyjnym, jak i urzędowi głównemu. Bo jeżeliby artyk. 11. ustawy sekcji francuzkiej przez urząd przyjętym został, to w takim razie byłby on zmuszonym, uznać ustawy wszystkich innych sekcji, co, gdyby się rozpowszechniać poczęło, urząd straciłby prawo, mocą statutów jeneralnych jemu przysługujące, przybierania sobie członków. Z tych przyczyn urząd główny powtarza i stanowczo obstaje przy postanowieniu swojem z d. 17. października 1871“.

Nie czekając długo, bo zaraz 20. listopada sekcja francuzka założyła protest.

„Członkowie, sekretarze i założyciele sekcyj paryzkich internacjonala — powiada protestacja — oświadczamy, że nikomu nie dawaliśmy mandatu do korespondowania i reprezentowania nas wobec rzeczonych sekcyj; że członkowie francuzcy, zasiadający w urzędzie głównym internacjonala w Londynie, nie są delegatami żadnej sekcji we Francji istniejącej; że zatem protestują przeciwko podpisowi obywatela francuzkiego na dokumentach tego urzędu, zwącego się „sekretarzem-reprezentantem“ Francji; protestujemy w końcu całą potęgą naszego ducha, jako Francuzi, członkowie internacjonalu, wierni idei postępu i wolności: przeciwko rezolucji, na sekretnej konferencji kongresu w Londynie d. 17. do 23. września zawotowanej: że „robotnicy niemieccy spełnili swój obowiązek „w czasie wojny francuzko-niemieckiej“.

W ślad za protestacją „sekcja francuzka 1871“ puściła w świat deklarację, usprawiedliwiającą tymczasowo krok przez nią postawiony, zanim decyzja przyszłego kongresu o nim zawyrokuje.

W pierwszym artykule swojej deklaracji uznaje on, że prawo musi być wyższem nad siłą; w drugim orzeka przeciwnem autonomii federacyjnej wszelkie usiłowania ku ścieśnieniu samorządu sekcji internacjonala, którym pozostawioną być powinna wszelka wolność stanowienia ustaw i wzajemnego grupowania się wedle zbliżonych ku siebie pojęć i doktryn, więcej jeszcze aniżeli wedle warunków materjalnych i geograficznych.

Trzeci artykuł określa bliżej autonomię i samodzielność każdej grupy, tak, by żadna narodowa zbiorowość nie miała prawa kwestjonować bytu grup gminnych (komunalnych) w łonie jej istniejących.

Czwarty nareszcie artykuł pozostawia każdej grupie internacjonala zupełną wolność inicjatywy i kierowania ruchem internacjonalnym przez każdą grupę wedle okoliczności, pojęć i warunków przez nią uznanych, wedle, zresztą umysłowego, politycznego i socjalnego rozwoju rozmaitych plemion i narodowości.

W sprawach angielskich zupełna posucha, to tylko chyba za nowość dla publiczności naszej podać można, że z okazji świąt Bożego narodzenia, Anglicy cały ich handel i wszystko rzucili do kąta, i tylko balują, jedzą i piją. Szczególniej piją do upadłego. Bo też to tylko raz do roku taka u nich hulatyka.

Kapitaliści, jeśli dbacie o dobro swoje, jeśli wam spokój miły, nie kupujcie tych dobr, bo nurtujący pod ziemią spisek złotej młodzieży opodatkuje was na „sprawę antizałobową“ i doprowadzi do ruiny. Pani Modrzejewska ma przyjechać na wiosnę i występów między innemi w Halszce z Ostroga. Znakomita artystko! jeżeli nie chcesz, żeby cię zterroryzowano, omijaj Kraków zdaleka... podziemny komitet złotej młodzieży ześle ci tajny rozkaz, żebyś w ostatnim akcie tej sztuki wystąpiła w jaskrawych szatach, a jeśli nie usłuchasz, to „biletnicy“ tego komitetu zakupią wszystkie bilety na twój występ, ale nie będziesz grała przed pustemi ławkami i ażeby myślano, iż nikt nie przychodzi do teatru z powodu wstrętu do twej czarnej sukni... Będziesz „zabiletowana“ przez „żandarmów balujących“ i basta.

Dość jednak żartów!... niech nie zawsze arlekinem będzie feljetonista. Miejmy jedną miarę i jedną wagę, bądźmy sprawiedliwi; jeżeli nie chcemy demonstracji, nie róbmy ich sami, jeżeli występujemy przeciw nim i karcimy je, karćmy je wszędzie gdzie je napotykamy. Należy się tego spodziewać, a raczej się tego domagać, od tych organów, które tak głośno krzyczą przeciw demonstracjomanii. Kto jak *Czas* ma odwagę powiedzieć, że nie należy teraz zbierać składek na oświatę ludu, gdyby to było demonstracją, powinien mieć odwagę przyznać przynajmniej, że taka demonstracja jest bądź co bądź miljon razy więcej moralnie warta od urządzenia zabaw nadzwyczajnych jedynie tylko dla okazania, że nie chodzimy w żałobie. Wygląda to tak jak gdyby kto upijał się umyślnie, ażeby go nie posądzono, że przysięgał na wstrzemięźliwość, albo napastował i znieważał przechodnia na dowód, że się pojedynku nie lęka. Warjat, który kładzie do moździerza zegarek i tłucze go na proszek, żeby go naprawić, niczem się nie różni od półgłówka, który urządza manifestację dlatego, żeby manifestacji nie było. Jeden i drugi przez brak piątej klepki otrzymuje skutek zamierzonemu wprost przeciwny; jeżeli więc panowie złota młodzież pragniecie dać dowód, że jest w kraju stronnictwo, które pragnie obchodzić stuletnią rocznicę 1772 r., nie potrzebują nic więcej, tylko urządzić w swojem kółku, swojemi wpływami lub swojemi pieniędzmi zabawy wyjątkowe i niezwykłe. Rozsądek wtedy będzie po stronie tych, co się wstrzymają od tych demonstracyjnych wybryków.

Kraków, 6. stycznia 1872 r.

Omikron.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

W czasie świątecznym, jak to zwykle bywało, tak i teraz tylko szczupłe doszły nas wiadomości z ziem polskich; gazety poznańskie, pruskie i warszawskie, tak samo jak i moskiewskie, dość często zamieszczające interesujące rzeczy blisko nas obchodzące, nie wiele zawierają nowego. W poznańskiem, sprawa petycji do sejmu brandeburgskiego względem odrzucenia wniosku rządowego co do inspekcji nad szkołami ludowemi, o której to petycji donosiliśmy w czasie właściwym — silnie jest popieraną, i jest nadzieja, że pomimo krótkości czasu, uda się zebrać tak imponującą ilość podpisów, jak petycji pruskiej co do równouprawnienia języka polskiego.

Mieszkańce pochodzenia niemieckiego, tak samo jak i urzędnicy, naturalnie wszelkich sił dołożą, aby sparaliżować zbieranie podpisów, lub zebranym, odjąć wszelkie znaczenie, głosząc, iż takowe są sztuczne i wymuszone. Szczególnie petycja pruska dla Niemców jest solą w oku, i tem więcej gryzącą, że wszelkie starania, aby wykazać, iż stworzoną ona została w drodze przymusowej, zrobiły kompletne fiasko. Tak naprzykład p. Hoelzel z Kończewic, tytułujący się *königlicher Ober-Amtmannem*, popracowawszy sporo kieliszkiem i talarem, nakłonił był dwunastu włościan ze wsi wspomnianej, do piśmiennego zeznania, które niby to służyć ma za dowód, że podpisy ich były wymuszone. Ależ w tem zeznaniu tylko tyle stoi, że na wezwanie podłego chałupnika Trzcinickiego, wspomniani włościanie zgodzili się na petycję, a że sami nie umieli pisać, więc podpisał za nich 14letni chłopak, syn kmiecy. Gdzież tu jest przymus lub jaka zdrożność!

W Poznańskiem, jak widać że wszystkiego, skończy się na tem, że nasi nie wezmą żadnego udziału w wystawie rolniczo-przemysłowej, mającej się odbyć w maju rb. Na posiedzeniu komitetu wystawy, prezes tegoż komitetu słynny p. Tempelhoff z Dąbrówki, dnia 30. przeszłego miesiąca miał mowę, z której wypowiada, że nie będzie to wystawa prowincjonalna, jak dowodzili stronnicy wzięcia w niej udziału, lecz czysto niemiecka, a wnioski przez niektórych, mniej zaciekłych kulturtregerów, ponownie stawiane, aby zaprosić w jakikolwiekbądź sposób Polaków i przez to zadośćuczynić ich miłości własnej, stanowczo upadły. Po tem szczerem i ostatecznem wykazaniu się jak są Niemcy usposobieni dla Polaków i jak ich lekceważą, niespodziewamy się, aby się jeszcze znalazł który z tych ostatnich, coby chciał się wpraszać do wspomnianej niemieckiej wystawy.

Możemy z pewnością donieść, że ani w Warszawie, ani na prowincji w Konpresówce nikt się nie znalazł, coby chciał propagować myśl żałoby na rok bieżący, lub demonstracyjnego unikania zabaw publicznych. Każdy tam czuje, że podobna propaganda wyszłaby tylko na korzyść Moskali. Wszystko co w tej mierze głoszą niektóre pisma, jest fałszem, podyktowanym przez dziwnie dziecinną, że już nic użyjemy innego wyrazu, chęć pokazania, że kongresówka jest zawsze patrjotyczną. Któż o tem wątpi? Podobne wiadomości z Kongresówki są tylko wodą na młyn moskiewski, który już od dwóch miesięcy huczy w niebogłosy, że Polacy w Warszawie znów niby zamierzają wystąpić z demonstracjami na wzór r. 1861. Że czynownicy moskiewscy, chcieliby we własnych swych widokach wmówić w rząd swój, iż się zanosi na coś podobnego — o tem ani wątpić. Już zaczęli oni w tym kierunku pracować i oto nibyto obawiając się żałoby i tym podobnych demonstracji, już zabierają na komorach celnych wszelkie czarne materje, przez kupców oddawna, na zwykłe potrzeby za granicą obstalowane, a bogatszym obywatelom przypominają, że dobrzeby było gdyby w roku bieżącym bale dawali, chociaż żaden z nich nie ogłosił, że wstrzymać się z takowemi zamyśla. Kreśląc tych kilka słów z przyczyny smutnej pamiątki nie chcemy jednak twierdzić, że w zaborze moskiewskim przejdzie ona obojętnie dla serca polskiego. Pamiętają tam dobrze o fatalnej dacie i z pewnością nikt z umysłem swobodnym i po dobrej woli, hucznych asamblów wyprawiać nie będzie.

W Warszawie po świętach Bożego Narodzenia, dla interesów całkiem prywatnej natury, bawił dni parę p. Zyblikiewicz delegat do rajchsratu, będąc przedtem prezesem koła polskiego w Wiedniu. Wyobrazić sobie łatwo jak żywą senzację wywarł pobyt p. Zyblikiewicza na policję moskiewską. Choć był, jak to powiedzieliśmy, zupełnie jako prywatna osoba i samo przez się ma się rozumieć, że ani myślał w jakiekolwiek wchodzić stosunki polityczne, pan Zyblikiewicz był ciągle otoczony tłumem widzialnych i niewidzialnych adjutantów z legionu pana oberpolicmajstra, a nareszcie otrzymał urzędową inwitację, aby czemprędzej kończył swe interesa i wyjechał skąd przybył.

Francja.

Niebawem telegram doniesie, kogo Paryż obrał deputowanym swoim do Zgromadzenia narodowego. Jest to kwestja tem ważniejsza dla Francji, że od wyboru tego lub innego deputowanego zależyć będzie przeniesienie stolicy do Paryża. Do ostatniej chwili dwie kandydatury stały naprzeciw siebie: p. Voutrain, mera Paryża i Wiktora Hugo. Wszystkie inne kandydatury nie znalazły gruntu w Paryżu i zatonęły zaraz po swojem pojawieniu się.

Wyznanie wiary, złożone wyborcom przez p. Voutrain, zjednało mu wielu zwolenników pomiędzy umiarkowanymi republikanami, ostudziło za to niektóre nieszczere republikańskie dzienniki, jak naprzykład: *Siécle* i *Le Avenir nationale*, który stanął otwarcie przy Wiktorze Hugo.

To wyznanie wiary brzmi: „Wyborcy, wezwano was, byście obrali deputowauego do Zgromadzenia na 7. stycznia. Od waszego wyboru może zależeć bliski powrót Zgromadzenia do Paryża, przywrócenie porządku moralnego, wielkość Francji na wewnątrz i na zewnatrz.

„Wasz przedstawiciel w Zgromadzeniu narodowem powinien przynieść myśl zgody i uspokojenia a nie słowo wyzwolenia. Głos spokojnego Paryża jest dość jeszcze silnym, aby był wysłuchany i pojęty.

„Żądają dziś odemnie, abym przyjął tę kandydaturę. Nie cofałem się nigdy przed spełnieniem obowiązku: przyjmuję.

„Nie jestem człowiekiem dla Paryża. Życie moje jest jednolite, czyny moje zawsze odpowiadały słowom. Przekonania moje nie zmieniały się nigdy. Jako adjunkt przy merostwie czwartego okręgu w fatalnych dniach lipcowych 1848 broniłem rzeczypospolitej, broniąc sprawy porządku i uszanowania dla prawa. Jako mer po coup d'Etat 2. grudnia 1851 protestowałem przeciwko temu pogwałceniu prawa, rzuciłem moją służbę i cofnąłem się do życia prywatnego, w którem zostawałem przez dwadzieścia lat cesarstwa.

„W najboleśniejszej epoce oblężenia przyjąłem obowiązki mera czwartego okręgu, poruczone mi powszechnem głosowaniem. Obrany członkiem Rady municypalnej Paryża przez tych, pośród których spędziłem całe moje życie, wyniesiony zostałem przez podwójny obiór moich kolegów na godność prezydenta Rady municypalnej i Rady głównej.

„Wszystkie wota moje czerpały natchnienie z ducha wolności. Wotowałem za nauką bezpłatną i obowiązkową w celu podniesienia oświaty ludu. W kwestji świeckiej głosowałem zatem, aby każda gmina wybierała sobie sama nauczyciela. Swoboda wychowania jest jakby dodatkiem do swobody sumienia.

„Wyborcy!

„Nie stawiąc rzeczypospolitej wyżej ponad głosowenie powszechne i pełen uszanowania dla woli narodu, myślę, tak samo jak w r. 1851, że tylko instytucje republikańskie mogą wyrwać kraj z tego trudnego położenia w którem się znajduje.

„Potępiam surowo komunę i jej okropności, i mniemam, że spieranie się stronnictw sprowadziłoby nowe na kraj nieszczęścia.

„Podtrzymujmy rządy prezydenta rzeczypospolitej i wspierajmy politykę polegającą na umiarkowaniu i życzeniu, aby jak najrychlej wyzwolić ziemię ojczystą z pod obcego panowania. Potrzeba nam dziś utworzyć stronnictwo Francji.

Vautrain:
Prezydent jeneralnej Sekwany
i Rady municypalnej Paryża.“

W departamencie Var występuje kandydatura pana Freycinet, byłego sekretarza Gambetty. Ten ostatni gorąco się nią opiekuje.

Komisja do przeglądu stopni wojskowych postąpiła znacznie w swojej pracy, przepatrzyła już bowiem w połowie pozycje kapitanów.

Wielu z tych, których mają wykreślić, otrzyma, jak piszą do *Ind. Belge*, miejsca w administracji cywilnej.

Zapewniają, że pan Thiers trwa ciągle w swojem pobłażaniu dla marszałka Bazaine, miał się jakoby nawet sprzeciwiać publikacji niektórych dokumentów bardzo kompromitujących dla byłego dowódzcy armji w Metz, które to dokumenta chciał wydać koniecznie marszałek Baraguay d' Hilliers.

Ślub księcia Czartoryskiego odbędzie się 15. stycznia w Chantilly u księcia Aumale, wuja narzeczonej. Drużbą Czartoryskiego ma być któryś z książąt Sapiehów; nowożeńcy natychmiast po weselu powrócą do Paryża.

Niemcy.

Królestwo Wirtemberskie najmniej się podaje centralizacyjnym dążeniom nowego cesarstwa niemieckiego. Dzienniki niemieckie głoszą, że Wirtembergia ma zamiar wysłać osobnego ambasadora do Francji. Byłoby to rodzajem protestacji przeciwko jedności niemieckiej i przeciw konstytucji, która wyłącznie cesarzowi niemieckiemu przyznaje prawo reprezntowania Niemiec za granicą. Zamiar ten wywołuje w Niemczech tem większe zgorszenie, że Izba deputowanych wirtembergskich wykreśliła z budżetu wydatki na zagraniczne poselstwa.

Rząd angielski, który zniósł urzęda ministrów pełnomocnych w Monachium i Stuttgardzie, wysłał tam jednak swoich „charges d'affaies“. Prawdopodobnie rządy bawarski i wirtemberski tak samo się zachowają wobec Anglii.

Jeden z małych monarchów niemieckich, książę Lippe-Detmold, na kolendę swoim poddanym urządził „coup d'etat“. Dekret książęcy pod datą 1. stycznia ogłasza, że ponieważ członkowie sejmu złożyli mandaty, a wyborcy nie chcą obierać nowych posłów, dotychczasowy więc budżet pozostaje w swojej sile i nadal i podatki mają być wybierane według dotychczasowej normy. Ciekawa rzecz, czy wielkie cesarstwo niemieckie będzie miało dość siły do poskromienia ćwierćmilowego autokraty i jak w ogóle ten spór rozstrzygnie.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi, iż z powodu rozpraw o podwyższeniu zapłaty panu Borkowskiemu, zarzucił główny obrońca tego podwyższenia, p. Zaak, panu Dobrzańskiemu, iż broniąc funduszów miasta, niesumiennie zestawił rachunki kosztów jakie ponosi p. Borkowski, a właściwie że niesumiennie wykazywał, że przesadzone są koszta, które przedstawiał pan Borkowski jako dowód, iż powinnoby się podwyższyć zapłatę jego nad kontraktem ustanowioną cenę.

Sprawozdawca *Gaz. Nar.* nad tym zarzutem zrobił uwagę, że niesumiennym nie jest ten radny, co broni funduszów miasta, lecz ten co sam do przedsiębiorstwa jakiego miejskiego należy, a mandatu pomimo tego nie złożył. Nie dotknął sprawozdawca nikogo osobiście, a nawet nie było tam wzmianki, iż podobnie ktoś z radnych lwowskich postępuje.....

Tymczasem znalazł się ktoś co tę wzmiankę wziął do siebie. Oto otrzymaliśmy list następujący:

„W tych dniach a to przypadkowo dowiedziałem się, że do przedsiębiorstwa budowy szkoły „Elżbiety“ podług twierdzenia Gaz. Nar. mam spólnika (Stiller-Compag.), a to w osobie radnego pana Wincentego Zaaka.

Rozciekawiony taką wiadomością dopytuję się o ów numer Gaz. Nar., i otóż wyczytałem w nrze. 371 z dnia 11. grudnia b. r., że pan Zaak ma jako spólnik do jakiegoś przedsiębiorstwa na rzecz gminy należeć.

Wprawdzie nie można apodyktycznie twierdzić, żeby ja to musiał być owym przedsiębiorcą do którego jako spólnik pan Zaak należeć ma, skoro gmina tyle różnorodnych przedsiębiorstw wypuszcza w anterpryzę, ale aby pod tym względem co się mojej dotyczy osoby żadna nie zachodziła wątpliwość, oświadczam niniejszem, że do przedsiębiorstwa budowy szkoły „Elżbiety“ żadnego, a tym samym i pana Wincentego Zaaka ani miałem ani mam za spólnika. Prawdą jest, że się z panem Zaakiem o dostawę roboty stolarskiej jakoteż o okucie okien i drzwi ugodziłem, z czego ani ja ani pan Zaak tajemnicy robić nie mieliśmy powodu, skoro ja na zapytanie komisji oświadczyłem, że robotę stolarską panu Zaakowi poruczyłem, z czego o ile uważałem komisja była zadowolona.

Upraszając szan. redaktora o umieszczenie niniejszego sprostowania w swoim dzienniku itd.

Józef Engel
budowniczy.

Bylibyśmy tej sprawy nie poruszali, gdyby nie pismo pana Engla.

Być może, że pan Zaak nie należy teraz do przedsiębiorstwa budowy szkoły św. Elżbiety — ale wiadomość o tem, że przy składaniu kaucji należał do spółki z panem Englem — wiadomość o tem wyszła od samego pana Engla. Z dwóch osobnych zwitów, z których każdy zawierał połowę kaucji w papierach wartościowych, jedna połowa była własnością pana Zaaka jako spólnika, jakto sam pan Engel się zwierzał. Ale gdyby p. Z. nawet całkiem do spółki był nie należał, to przyznanie samo pana Engla, że p. Zaak dostarcza wszystkich robót stolarskich i ślusarskich do gmachu budującej się szkoły miejskiej, rzuca szczególniejsze światło na radnego p. Zaaka który należał do komisji licytacyjnej o to przedsiębiorstwo, i który potem wybrany był w dawniejszej Radzie do komisji, mającej nadzorować budowę tej szkoły i ten wybór przyjął był.

Pan Żak złożył już teraz mandat do Rady miejskiej. Ale przyjaciele jego agitują, ażeby Rada miejska tego złożenia mandatu nie przyjęła i tem rehabilitowała pana Żaka z czynionych mu po mieście zarzutów. Piękna rzecz, aby Rada miejska w obec całego miasta, wiedzącego o tym fakcie, wdawała się w rozstrzyganie, kto ma słuszność w tej sprawie, i tym sposobem brała odpowiedzialność na siebie za zarzuty, czynione pojedyńczemu radnemu.

Pani Niezabitowska złożyła na ręce landwójta I-ej dzielnicy p. Mieczkowskiego 50 zlr., w celu zakupna drzewa dla ubogich parafian św. Mikołaja. Imieniem ubogich składa się jej za ten dar serdeczne podziękowanie.

W przeszłym tygodniu Wydział krajowy poobsadzał posady przy tutejszym szpitalu głównym.

Prymaryuszami przy tutejszym szpitalu głównym mianowani: na oddziale chorób wewnętrznych dr. Widman, na oddziale chirurgicznym dr. Molendziński, na oddziale syfilitycznym dr. Głowacki, i Rożyński na oddziale chorób umysłowych dr. Chądzyński i dr. Opolski.

Posadę patologiczną chemji przy szpitalu otrzymał dr. Żuliński.

— Przemyśliwując długie lata nad zastąpieniem dotąd używanej siły pary do poruszania wszelkiego rodzaju machin, innym motorem a tem samem do zaoszczędzenia paliwa tak potrzebnego do ogrzania mieszkań, zwłaszcza w klimacie naszym, wynalazłem przyrząd, który poruszany siłą powietrza atmosferycznego, zastąpi niewątpliwie używaną dotąd wyłącznie a tak kosztowną siłę pary. Jednakowoż nie mam funduszu abym wynalazek mój oparty na ścisłem wyrachowaniu mógł praktycznie przeprowadzić, to jest abym mógł zbudować ten przezemnie wynaleziony przyrząd, choćby w kształcie wzoru, któryby na mały rozmiar sporządzony mógł przekonać o sile swego działania i łatwości zastosowania go do poruszania czy to wagonów, czy młynów, czy też narzędzi rolniczych jakiemi są młocarnie, siewniki a nawet i pługi. Dlatego odwołuję się do publiczności, aby mi raczyła przyjść z pomocą do zebrania kwoty pięciuset zlr. w. a., nieodzownie potrzebnej do zrobienia na mały rozmiar machiny, którą nazwałem „Wiatrochodem.“ Jeżeli spodziewam się po zrobieniu tego modelu „Wiatrochodu“ praktyczność jego udowodnię, wówczas obowiązuję się niniejszem wszystkich łaskawych dawców proporcjonalnie do złożonych kwot przypuścić do połowy zysków, jakie po otrzymaniu patentu na ten wynalazek osiągnąć spodziewam się, które to zyski z powodu wielkiej doniosłości wynalazku będą olbrzymie.

Szanowni dawcy datki na ten cel składać raczą w cukierniach Nizinieckiego i Hołyńskiego przy rogu ulicy Czarneckiego.

Aby zaś dać wszelką rękojmię, iż pieniądze nie na inny cel obrócone zostaną, jak tylko na zbudowanie „Wiatrochodu“. P. Niziniecki i Hołyński zobowiązują się pieniądze zebrane u nich, złożyć do rąk Wgo. Alfreda Młockiego, który uproszonym został przezemnie pieniądze te przechować, i z nich wypłacać w miarę uskuteczniającej się roboty „Wiatrochodu“

Baltazar Cieczkiewicz.

— Na zapytania, gdzie się prenumeruje czasopismo „Przyjaciel domowy“ zawiadamiamy, że przedpłaty nań odbiera we Lwowie w zastępstwie wydawcy, drukarnia p. M. Poremby — w rynku, w kamienicy dawniej arcybiskupiej na 1-szym piętrze, gdzie też można odbierać wychodzące numera tego pisma razem z „Pamiętnikiem zasłużonych w Polsce ludzi.

— **Mianowania.** J. Ex. pan Namiestnik nadał opróżnione stypendja, przeznaczone dla medyków z funduszu naukowego: Błażejowi Uchaczowi słuchaczowi I. roku medycyny w Krakowie i Jerzemu Konkolniakowi, słuchaczowi 1. roku medycyny w Wiedniu.

Uchacz jest synem murarza, który oprócz walącego się drewnianego domku żadnego majątku nie posiada, i mimo swego podeszłego wieku (75 lat) z rzemiosła swego utrzymuje siebie i liczną swoją rodzinę.

Konkolniaka ojciec był tkaczem, a jego od wielu lat owdowiała matka, utrzymuje się tylko z pracy rąk.

— **Wypadki miejscowe**. Dnia 5go b. m. przed południem przejechał włościanin Stefan Kulik z Sołomki w skutek szybkiej jazdy na ulicy halickiej 10-letniego chłopca Abrahama Netzera i skaleczył go w nogę. Włościanin Michał Opryszko z Rozwadowa jadąc prędko i nieostrożnie ulicą żółkiewską, potrącił żydówkę Rozę Nemreld i potłukł ją znacznie. Obydwóch włościan odstawiono do sądu.

W Sobotę o godzinie 3ciej po północy wszczął się ogień w kościarni p. Jonasa Reisera pod l. $274^2/_4$ położonej w polu między ulicą janowską i grodecką. Zdołano uratować tylko magazyn z wielkim zapasem kości. Ogień powstał przy fabrycznym piecu prawdopodobnie przez utrzymanie w tymże zbytniego ognia. Szkoda zabezpieczona wynosi do 2.000 złr.

W Sobotę przytrzymano w sklepie Izraela Kormania przy ulicy żółkiewskiej Feliksa Morawiaka za wydanie podrobionego banknotu na 10 złr. serja Tj. rysowanego wolną ręką. Morawiak miał go otrzymać od więźnia w karnym domie krajowym Józefa Żółkiewskiego. „G. L.“

— **Ogłoszenie**. Jako przewodniczący komisji urzędującej w roku ubiegłym, a wybranej dla zbadania rachunków dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mając na względzie, że tego roku przybywa więcej czynności z powodu, iż przedłożone będą wnioski przez dyrekcję, dotyczące przebudowania gmachu Towarzystwa kredytowego, dalej iż sprawozdanie komisji ma być wydrukowane i szanownym członkom ogólnego zebrania rozdane, z tych powodów pozwalam sobie odnieść się do szanownych członków komisji, by raczyli w dniu 20. stycznia o godzinie 10. rano zebrać się w kancelarji Towarzystwa kredytowego — i po wyborze przewodniczącego zająć się pracą przekazana przez ogólne zebranie Towarzystwa kredytowego.

W. Podlewski.

— **Otrucie opłatkami**. Fizyk miejski pan Moor w Poznaniu, ogłasza następne ostrzeżenie: „Doszło do wiadomości, że w drugi dzień świąt dwie osoby, jedna dorosła, i jedno dziecko otruły się wskutek spożycia opłatków zielonych i niebieskich; ostrzega się zatem rodziców, żeby opłatki zielone i niebieskie niszczyli.“

— **Burzliwe życie**. W Paryżu zmarł w ostatnich dniach słynny podróżnik p. Charles Gothier, człowiek, który z pewnością bardzo wiele przygód zaznał w swem życiu, gdyż odbył podróż około świata nie mniej jak 14 razy. W ciągu tych podróży zdarzały mu się najfatalniejsze wypadki z których tylko prawie „cudem“ jak to powiadają, ocalał. Dla przykładu przytaczamy kilka: I tak w Australji był już przywiązany do pala, aby być spalonym, gdy mu jego towarzysze w pomoc przybyli; w Chinach skazany na rozdarcie — a w Bangcok na szubienicę — pomoc jednak przybywała zawsze w porę — tak, iż mógł się doczekać sędziwego wieku i po wielce burzliwem życiu pozostawić swym dzieciom znaczny majątek, nabyty w podróżach.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**. Z poetów polskich może pierwszy na język włoski przetłumaczony został Teofil Lenartowicz. Tłumaczenie jest bardzo dobre. Poprzedza je ustęp napisany przez tłumacza o literaturze polskiej XIX wieku, ze znajomością przedmiotu i pięknie napisany. Wydanie to nosi tytuł: „Poesie Polacche di Teofilo Lenartowicz“ recate in versi Italiani da Ettore Mazncci un volume. Fireuze 1871. Barbera. Pożądanem byłoby ażeby Mazucci równie dobrze jak Lenartowicza, przetłumaczył Mićkiewicza, Słowackiego, Krasińskiego lub Ujejskiego na język włoski.

We Florencji wychodzi na wzór „Revue de deux Mondes“ czasopismo włoskie p. n. „Rivista Europea“. W każdym numerze zawiera wiadomości bardzo dokładne o literaturze polskiej bieżącej. Dział ten literatury polskiej w tem piśmie redagowany jest przez Artnra Wołyńskiego, czasem przez Lenartowicza.

„Strzaskana Lutnia“. Z wspomnień z ostatniego powstania przez Henryka Merzbacha, zbiorek poezji wyszedł w Poznaniu nakładem „Tygodnika Wielkopolskiego 1871. Merzbach należy do młodego pokolenia poetów, pomiędzy którymi odznacza się siłą uczucia i wyrobioną formą.

— Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie, która się mieści w zrestaurowanych salach pałacu biskupów przybyły nowe akwarella niezrównanego Kossaka; „Wodospad w dolinie Strążyńskiej“ Jaroszyńskiego i „Żniwa ukraińskie“ przez Hrnżaka.

— W Warszawie naktadem G. Sennewalda wyszły następujące książki: „Na spodzie okrętu“ czyli podróż młodego marynarza wśród ciemności przez kapitana Mayne-Reid, tłnmaczyl J. Chęciński (1872); „Nauka czytania polskiego.“ Kształcenie serca, rozwijanie umysłu przez ks. Jana Bogdana, zawierające oprócz krótkiego elementarza, powieści, bajeczki, powinszowania, początki gramatyki i arytmetyki oraz niektóre miary i monety. Wydanie drugie pomnożone, z rycinami (1871); „Pamiątka po dobrej matce czyli ostatnie jej rady dla córki, przez młodą polkę. Wydanie dziewiąte (1872) dzieła tyle czytanego pani Hofmanowej.

— Wychodzące w Krakowie w drukarni Korneckiego pismo dla ludu p. t. „Włościanin“ kończy rok trzeci istnienia. W rokn 1872 będzie także pod dotychczasową redakcją H. Jordana wychodzić dwa razy na miesiąc. Roczna prenumerata 3 zł. Obok „Włościanina“ wychodzi w Krakowie pod tąż samą redakcją drngie pismo dla ludu p. t. „Zagroda“ także dwa razy na miesiąc. Prenumerata „Włościanina i Zagrody“ rocznie kosztuje 4 zł, 60 c. Oba te pisma warte są poparcia.

— Pan Czarnowski w Warszawie wydaje w r. b. „Warszawski rocznik literacki“ poświęcony literatnrze, oświacie, bibliografii i księgarstwu.

— Księgarnia W. Pisza w Bochni prócz „Książek do nabożeństwa,“ „Sennika egipskiego,“ „Dyskursa dwunastu mężatek“ wydała: „Wesoły śpiewak z nad Raby z ziemi Proszowskiej.“ Edycja druga (1871); „Pan Maciej“ przez Faustyna Ostrzeszewicza (wierszem napisany 1871); „Powieść Adela“ (wierszem) przez Faustyna Ostrzeszewicza (1871) i tegoż samego autora (wierszem) „Flonderki“ (1871). Jakże to pożądanem jest, ażeby drukarnie i księgarnie w naszych powiatowych miastach istniejące, zamiast podobnych ramot jak wyżej wymienione, wydawały utwory lepszej wartości. Książki z tych drnkarni kupuje lud wiejski, lecz zamiast oświecenia znajduje w nich bez sensu opowiadania, które jego ciemnoty bynajmniej nie rozpraszają. Czas już jest, ażeby uwaga publiczna zwróciła się na te powiatowe produkcje i postarała się uczynić je odpowiedniejszemi potrzebie rzeczywistej, narodowej oświaty w naszym indzie.

— „Wydawnictwo dobrych a tanich książek w Poznaniu“ wydało nastepujące nowe dzieła: „Łączność szkoły z kościołem.“ Słów kilka dla obrońców i przyjaciół szkół konfesyjnych, skreślił J. Mensz; „Wawrzyniec“ czyli moc religii, powieść z angielskiego, przełożył ksiądz Symforian Tomicki; „Rady dla młodych Polek“ z okoliczności pisania listów, napisał St. Bratkowski; „Wybór rzeczy zabawnych i pożytecznych dla młodzieży polskiej,“ ułożony przez L. R.; „Ustawa z dnia 3. Maja 1791 r.,“ przez ks. S. Tomickiego; „Kolęda na r. 1872“ z wielu drzeworytami.

— „Zapiski hetmana Żółkiewskiego“ o wojnie moskiewskiej, wydał po rosyjsku Muchanów.

— „Osnowa“ od 13go stycznia wychodzić zacznie dwa razy tygodniowo. Pismo to będące wiernem odbiciem usposobienia prawdziwych, nic z Moskwą wspólnego nie mającego Rusinów, powinnoby pomiędzy nimi znaleźć większe niż dotąd poparcie.

— Zasłużony obywatel i poeta w emigracji Krystyn Ostrowski wydał w Paryżu 1872 librairie internationale, Lacroix, Verboecktove et Cie. tłumaczenie na polski język dramatu W. Szekspira p. t. „Antoniusz i Kleopatra“ Hamlet przekładu Krystyna Ostrowskiego był kilka razy na naszej scenie przedstawiony.

— „Poradnik gospodarczy,“ tygodnik przemysłowo-rolniczy dla Górnego Szląska, W. ks. Poznańskiego, Prus i Galicji, wychodzi obok „Katolika“ od Nowego roku w Hucie królewskiej pod redakcją Karola Miarki za cenę 5 srebrnych groszy na kwartał.

— **Zeszyt pierwszy czasopisma lekarskiego** p. t. „Służba zdrowia publicznego“, opuścił prasę i zawiera: „Medycyna sądowa“, prof. dr. Blumenstok. Zabójstwo głuchoniemego, dokonane przez głuchoniemego brata. „Medycyna publiczna“, dr. Dobieszewski. Sprawy szpitalne. Dr. Blattais. Sprawy organizacji zdrojowisk krajowych. „Medycyna praktyczna.“ Dr. Domański (docent niw. jagiell.) O zastosowaniu elektroterapji do djagnostyki. Dr. Rudnicki. Zasady przedmiotowego badania chorób piersiowych i brzusznych (według dzieła Gerhardta). „Przegląd literatury lekarskiej“. Medycyna wewnętrzna (Dr. Korczyński). Chirurgja (D. Obaliński), Choroby dzieci (Dr. Berger). Korespondencja z Paryża. Sprawozdanie z posiedzeń towarz. lekarzy wied. (wied. (Dr. Merczyński). Drobniejsze wiadomości naukowe z różnych działów medycyny. Kronika bieżąca.

— **Strzechy** zeszyt XIII zawiera: „Noc królewska, powieść J. Zacharjasiewicza (dok.) „Lituanika Artura Grottgera, illustrowana wierszem przez W. Bełzę V. (Z ryciną.) „Wspomnienia z Niemiec“, przez J. Gordona (dok.) „Stadnina pana Starosty“. Rycina podług obrazu A. Gierymskiego. „Epilog do Lituaniki Artura Grottgera, napisał W. Ordon (z ryciną). „Stanisław hr. Skarbek i jego fundacja,“ przez K. Widmana (z ryciną K. Młodnickiego). „Baron Kobielski.“ Powiastka historyczna z niemieckiego przez Ludwikę Mühlbach. (Z 2 rycinami. Dokończenie). „Do Aleksandra Chodeckiego.“ Wiersz Deotymy. Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata. Kącik humorystyczny „Strzechy“ (z teki Chochlika). Humoreska (z 2 rycinami).

— **Mikołajów**. Tymi dniami odbyły się w naszem kr. mieście wybory członków do Rady szkolnej miejscowej a zarazem i ukonstytuowanie się tejże. Przewodniczącym został jednogłośnie obrany Wny p. Wiktor Ramski c. k. sędzia powiatowy, członek Rady powiatowej i Rady gminnej, mąż ze wszech miar godny i zacny w całym powiecie ogólnie od wszystkich wysoko ceniony i lubiany, nietylko wzorowy urzędnik lecz zarazem także i jako prawy obywatel kraju, — zastępcą zaś p. Henryk de Forget nadleśniczy skarbu fundacji śp. hr. Skarbka, były pułkownik honwedów i członek tutejszej Rady gminnej, mąż taktu i serca.

Ci to dwaj dopiero co wymienioni od dawna już z swej przychylności i gotowości w celach szerzenia i popierania oświaty ludowej znani panowie zwrócili swą uwagę na nader krytyczne położenie tutejszych nauczycieli i uwzględniając wzorową tychże gorliwość w wypełnianiu obowiązków, wnieśli saraz na swem pierwszem walnem posiedzeniu, ażeby z powodów coraz więcej wzmagającej się drożyzny wszystkim nauczycielom i nauczycielkom z funduszów tutejszej kasy gminnej 15% od płacy jako jednorazową zapomogę udzielić, zaś księżom katechetom obu obrządków dotychczasową remunerację za udzielynie religii z 52 złr. na 100 złr. rocznie podwyższyć, który to szlachetny wniosek tak przez Radę szkolną miejscową jako też przez Radę gminną poparty i przyjęty został.

Niżej podpisani podając ten szlachetny i naśladowania godny czyn do publicznej wiadomości, składają niniejszem w swem i kolegów swych imieniu tak wyż wymienionym panom wnioskodawcom jak także i wszystkim innym szanownym członkom Rady szkolnej miejscowej i Rady gminnej swe najserdeczniejsze dzięki.

Piotr Łabowski dyrektor szkoły głównej.
Mikołaj Jaworowski nauczyciel.

— (D.) **Przemyśl**. Ze wszystkich stron kraju podnoszą się głosy co do obchodzenia 100-letniej rocznicy I-go rozbioru Polski. — Głosy te najczęściej znajdują poparcie w dziennikach, gdy jednak ich zdania są różne, śmiem cię szanowny kronikarzu zapytać, czy u was we Lwowie żałoba i na zewnątrz okazywaną bywa i czy po domach bawić się będą. Może to twoją cierpliwość przechodzi, gdyż już nieraz w tej sprawie zabierałeś głos; wiedenskiemu korespondentowi (B. W.) nawet temi słowy odpowiedziałeś: „Publicznych zabaw hucznych zaniechano tutaj na ten karnawał.“ Odpowiedź ta powstrzymuje nas od urządzania balów, loteryj itp. Niewiemy jednak czy i w kółkach familijnych zabaw urządzać nam nie wypada. — Gdybyś wiedział szan. kronikarzu z jak bijącem sercem, chciwe tańca panienki w twej codziennej kronice pomyślnych wiadomości szukają, tobyś dawno nas uwiadomił czy się u was po cichu bawić będą. Myśl składek na szkoły ludowe jest u nas bardzo silnie popartą. — (We Lwowie w prywatnych domach, przy fortepianie, tj. bez hucznej, sprowadzanej muzyki — bawią się w kółku przyjacielskiem ale ani w balach publicznych, ani w redutach Polacy udziału nie biorą p. r.)

U nas nic nowego, chyba to że mamy nowego burmistrza dra Zezulkę oczem zapewne już wiecie. Dlatego nie znajdziesz już obwieszczenia o takzwanych „handełesach“, ani też ustawy o „częściach budynków na ulicę wyskakujących.“

Przyjechała tu trupa p. Woźniakowskiego. Życzę powodzenia.

Z Bohorodczan. Korespondencja z pod Bohorodczan umieszczona w nr. 383 *Gazety Narodowej* z d. 23. grudnia 1871 minęła się z prawdą w głównej podstawie swoich wywodów, donosząc, że większość Rady powiatowej bohorodczańskiej już powzięła uchwałę, by prezes co drugie posiedzenie pełnej Rady obowiązany był mówić do rusku. Takiej uchwały Rada powiatowa nie powzięła nigdy, i tej treści uchwała nie istnieje, a autentyczny przebieg kwestji językowej jest następujący: §. 18. regulaminu uchwalonego przez poprzednią Radę powiatową opiewał: „Wszelkie obrady i dyskusje toczą się w języku polskim również i protokół posiedzenia w polskim języku spisanym być musi, atoli wolno członkom po polsku wysłowić się nie umiejącym zabierać głos po rusku lub po niemiecku.“ — Gdy za teraźniejszej Rady powiatowej przyszła pod obradę rewizja regulaminu, został po odrzuceniu kilku wniosków — przyjęty większością głosów i zamieniony w uchwałę następujący wniosek: „Wszelkie rozprawy i obrady toczą się w języku polskim i ruskim, protokoła posiedzeń w języku polskim spisuje się.“ Nowy regulamin nie wkłada przeto przymusu językowego na nikogo, przeciwnie uchyla przymus, który można było niejako wywnioskować z treści pierwotnego regulaminu. Mylne jest także pojęcie korespondenta z pod Bohorodczan o większości Rady powiatowej Bohorodczańskiej, albowiem co on mieni być większością jest dotychczas mniejszością.

— **Panna z piątego piętra**, romans Paul de Kock'a wychodzi jako dodatek bezpłatny do pisemka humorystycznego *Coś*, wydawanego w Krakowie. Przeglądaliśmy oryginał tego romansu, ażeby się przekonać czy redakcja *Cosia* nie poluje przypadkiem na ponętę skandalu, ażeby nim grono swoich czytelników powiększyć, i przekonaliśmy się z przyjemnością, że z dowcipnego ale prawie zawsze zbyt jaskrawego malarza obyczajów paryskich nie można było zrobić szczęśliwszego wyboru *La demoiselle du cinquiéme* przyszła na świat w najpomyślniejszej dla talentu Kock'a chwili, humor tam pryska prawie z każdego rozdziału, duszą jego jest zawsze myśl szlachetna, miejsc rażących nieprzyzwoitością styln lub sytuacji nie ma wcale. Porównując przekład z oryginałem widzimy przytem, że tłómacz skraca miejsca rozwlekłe i nudne, opuszcza niepotrzebne, jednem słowem zamiast przekładać dosłownie, odtwarza z wielką zręcznością i wprawą.

— **Sprostowanie**. Dla żony i dziecka M. Bilińskiego złożyła p. Regina Korzeniowska 4 złr. 60 ct. nie jak mylnie w nrze. 4. Gaz. Nar. wydrukowano 5 złr. 60 ct.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 5. stycznia. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.79; żyta 3.28; jęczmienia 2.65; owsa 1.85; hreczki 3.57; grochu 3.83; prosa 00.00; ziemniaków 2.08. — Cetnar siana 1.03; słomy okłotowej 0.73; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 12.50; miękkiego 10.50.

W Cieszynie zawiązało się towarzystwo ku podniesieniu przemysłu gorzelnianego pod nazwą: *Oesterreichischer Spirtus-Industrie-Verein*, które czynność swoją rozszerzyć zamierza na całą Przedlitawię. Ponieważ ta gałęź przemysłu silnie zastąpią jest w kraju naszym, pożądanemby było zatem, ażeby też i nasi producenci weszli w związki z powyższem towarzystwem, do którego w tym względzie udać się należy bezpośrednio pod powyższym adresem.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, 4. styśznia 1872.

Wrocław d. 3. stycznia.
Pszenicę za 100 kilogr. (200 f.) $6^5/_6$ — $7^{14}/_{15}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. $4^3/_4$ — $5^{13}/_{24}$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $4^1/_2$ — $5^2/_{15}$ tal.
Owies za 100 kilogr. $4^2/_{15}$ — $4^2/_5$ tal.
Groch za 100 kilogr. $5^1/_4$ — $5^{17}/_{20}$ tal.
Wyka za 100 kilogr. $4^3/_{10}$ — $4^7/_{12}$ tal.
Łubin za 100 kilogr. żółty $3^1/_4$ — $3^{17}/_{30}$ tal., niebieski $3^1/_6$ — $3^2/_5$ tal.
Rzep za 100 kilogr. 11 — $12^1/_5$ tal.
Rzepik za 100 kilgr. $10^2/_3$ — $11^2/_3$ tal.
Koniczyna za 100 f. biała $19^1/_2$ — $23^1/_4$ tal., czerwona 17 — $20^1/_2$ tal.
Okowita stale za 100 litrów (100 kwart pols.) 100% Trall. w miejscu $22^5/_3$ tal., na grudzień-styczeń, styczeń-luty $22^2/_3$ tal., na kwiecień-maj $25^5/_6$ tal., na maj-czerwiec 23 tal.
Banknoty rosyjsko-polskie $82^5/_8$ tal. za 90 rubli.
Banknoty austrjackie $85^1/_2$ za 150 zł.
Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Szczecin d. 29. grudnia. Pszenica loco za 2125 f. 68—79 tal.; żyto loco za 2000 f. 50—$54^1/_2$ tal.; olej rzepakowy loco $27^2/_5$ tal., spirytus loco 80% Trallesa $22^{11}/_2$ tal.,

Warszawa 2. stycznia. Listy zast. serji 1. 4% 89 rs. 24 k. — 88 rs. 74 k. Listy zast. serji 2. 4% 87.07 — 87.57. Listy zastawne z r. 1869 88.40 — 88.10. Listy likwidacyjne 4% 74.10 — 73.80 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz.-wiedeń. 91.05. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydgow. 67.67. — 67.25. Akcje kolei warsz.-teresp. 000.0.—116.50. Akcje kolei łodzkiej 000.00—00.00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.30—7.28. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 85.95—00.0 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 92.07—00.00.

Warszawa d. 2. stycznia. Papiery publiczne (bez wartości kuponu). Listy zast. III okr. serji 1. za rs. 100 89 rs. 28 k. — 88 rs. 78 k. Listy zast. III. okr. serji 2. za rs. 100 88.11 — 87.61. Listy zastaw. nowe z roku 1869 za rs. 100 88.40 — 88.10. Obligi Tow. kred. ziemskiego za rs. 100 100.33 — 000.00. Listy zast. miasta Warszawy 84.33 — 84.00. Listy likwidacyjne król. Polsk. rs. 100 74.10 — 73.70. Rosyj. poż. prem. z r. 1864 za rs. 100 153.50 — 152.50. Rosyj. poż. prem. ostemplowana 154.00 — 000.00. Rosyj. poż. prem. z r. 1866 za rs. 100 150.50 — 149.50.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj na posiedzeniu u pana Alfreda Młockiego ukonstytuował się już komitet do zbierania składek na fundusz szkół ludowych.

Karjerę swą ambasadorską prędko skończy pan Beust. Przybyli wczoraj z Wiednia opowiadają, że pan Beust wkrótce pójdzie na pensję.

Nie spodziewając się, ażeby można zmniejszenie kompletu prawnego Izby posłów przeprowadzić w Radzie państwa lub nowellę do ustawy o przymusowych wyborach, wpadają centraliści na jeszcze pocieszniejsze koncepta. Oto proponują, ażeby wyznaczyła Rada państwa pieniężne kary na posłów wybranych a niejawiących się w Radzie państwa na wzór postanowień w gminnych ustawach o karach pieniężnych na radnych, zaniedbujących swe obowiązki. Ustawę czy regulamin podobny możnaby uchwalić i prostą większością głosów, lecz czy znajdzie się przy uchwaleniu komplet?... Anuż federaliści i autonomiści wyjdą wtedy z sali, gdy przyjdzie pod obrady projekt podobny. A niezawodnie spodziewać się tego można.

Wszystkie dzienniki polskie oświadczyły się, ażeby w roku 1873 Polacy nie brali żadnego udziału w hałaśliwych zabawach, mianowicie w publicznych.

Ale pan Miłaszewski, jako przedsiębiorca redut, stara się przełamać to postanowienie. Biorącym bilet na teatr rozdaje gratis wstępne bilety i na redutę. Kronikarz nasz krakowski pisze, że w Krakowie rozdawano bilety także gratis na redutę. Widać i tam przedsiębiorcy redut na podobny wpadli koncept.

W Poznańskiem podnoszą myśl, ażeby jeden dzień żałoby obchodzić w roku 1872, a mianowicie ten dzień, który Prusacy święcić zamierzają jako stoletnią rocznicę niby powrotu Gdańska i Prus zachodnich do państwa pruskiego.

Z Wiednia donoszą, że ministerstwo nie jest obce, podnoszonej przez centralistyczne organa myśli, zlania ugody galicyjskiej z bezpośredniemi wyborami w jedne ustawę, chociaż u góry ta myśl dotąd nie znalazła jeszcze aprobaty. Centraliści nie tają się z tem, że tym sposobem sfery wyższe, mające być za ugodą z Galicją, zniewolone będą do akceptowania i bezpośrednich wyborów. A jeśli się to nie uda, to sprawa galicyjska odroczoną będzie tak samo jak i bezpośrednich wyborów.

Hrabia Wimpffen został mianowany posłem nadzwyczajnym przy dworze włoskim. Posada internuncjusza czyli posła austrjackiego przy dworze tureckim, jeszcze dotąd nie jest obsadzona. Mianowanym ma być jeden z magnatów tureckich.

Między naszymi delegatami we Wiedniu mówią sobie na ucho, że w jakichś sprawozdaniach rachunkowych z roku 1867 kolei państwowej ma się znajdować następująca rubryka: koszta na delegację galicyjską: 35.000 złr.! Delegacja nasza teraźniejsza powinnaby się upomnieć, aby ta rubryka została wyjaśnioną. i aby rzeczy dójść do dna, kto te 35.000 złr. otrzymał i za co?

Pan baron Pino rozwiązał Radę powiatową wyżnicką za uchwałę, iż nie uznaje wybranego przez sejm ostatni Wydziału krajowego, złożonego z samych urzędników, za legalny.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń 8. stycznia wieczór. Posiedzenie Izby posłów Rady państwa odbędzie się dnia 13. stycznia o godzinie 11. rano. Na porządku dziennym stoi: projekt adresu do korony.

Przyjechali do Lwowa d. 8. stycznia.

Hotel Zorża: Z. hr. Drohojewski z Kruhyniec, H. hr. Mier z Buska, L. hr. Starzyński z Podkamienia, K. Cananon z Multan, St. Kotarski z Brzyska, G. Boer z Belfortu, M. Göthe z Niemiec.

Hotel Angielski: B. Cieński z Tomaszowca, A. Jaworski z Skwarzawy, O. Orłowski z Połowca.

Hotel Europejski: H. Kiszkowski z Krakowa, A. Kociatkiewicz z Berezowic.

Hotel Langa: Schenk z Brzeżan.

Hotel Kuhna: A. Grochowski z Łukawnicy, M. Sobolewski z Rudenki, A. Osmólski z Złoczowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegarn lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy,

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 141.20. Węgierskie kredyt. 129.50. Anglo-austr. 334.50. Unionsbank 290.00. Kolei Karola Lud. 261.50. Kolej siedmiogr. 181.50. Kolei połudn. 214.30. Kolej Alföldа 186.00. Kolei Elżbiety 247.75. Kolej lwowsko-czerniow. 165.00. Węg. Nordost 165.00. Kolei północnej 218.50. Kolei Rudolfa 168.00. Węgierska Ostbahn 154.75. Indemnizacje galicyjskie 74.75. Losy z roku 1864 144.25. Usposobienie: mdłe.

godzina 10 min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 000.00. Akcje kredytowe 340.20. Akcje banku anglo austr. 336.50. Bankn obrotowego 294.50. Kolei Karola Ludwika 261.50. Kolei południowe 213.60. Franko-austr. 142.50. Losy tur. 00.00 Akcje bankn budow. 000.00. Losy węgier. 105.75 Kolei państwowej 000.00. Banku związk. 000.00 Napoleondor 9.16. Kolei Łupk. 236.00. Rubel rosyjski 1.58. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. $83^3/_8$. Akcje kredyt. $194^5/_8$. Lombardy $124^5/_8$. Galizier $112^1/_4$. Kolej państwowa $228^1/_4$. Rumuńska 46—. Bank noty austr. $86^{13}/_{16}$. Usposob.: ożywione.

Wrocław. Pszenica 102, żyto 70, owies 33.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. stycznia	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	261 50	269 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 50	165 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	129 00	131 0
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	74 50
Banku hipot. gal. 6%	88 10	88 50
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	5 43
Dukat cesarski	5 36	5 45
Napoleondor	9 14	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 88
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 73	1 74
Srebro	115 00	116 50
Wiedeń d. 6 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	62 00	62 20
„ „ „ srebrem	72 10	72 30
Pożyczka ost. z r. 1839	316 00	318 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	95 00
„ „ „ 1860	104 00	104 25
„ „ „ 1864	142 25	142 75
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 75
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
„ „ bukow.	73 40	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	328 00	328 50
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	339 00	339 50
Franko-Austrjackie	136 75	137 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	830 00	832 00
Vereinsbank	111 75	112 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	186 00	186 50
Karola Ludwika	259 00	259 50
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	209 50	210 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 5	164 50
Rudolfa	163 00	163 50
Siedmiogrodzka	176 00	176 50
Staatsbahn	392 50	393 50
Południowa	203 70	204 00
Tramway wied.	235 00	235 50
Łupkowska	163 50	164 75
Węgierska północno wsch.	162 75	162 75
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 50	89 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 25
„ w. a. 5%	86 50	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 15	92 30
Ferdynanda północna	104 25	104 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolfa	90 25	90 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 30
Południowej kolei	112 50	112 75
Państwowej kolei	135 50	136 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	97 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	188 50
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	85 20	85 30
Paryż 100 frank.	44 40	44 53
Londyn 10 ft. szter.	115 15	115 06
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	97 40	97 00

Pewien urzędnik krajowy, biegły w rachunkowości kupieckiej, życzy sobie w godzinach po południowych od godziny 4 lub 5, prowadzić książki w domu handlowym lub industryjnym tu we Lwowie. 1141 2—3
Oferty pod adresem S. W. ze znakiem PP. P. T. Interesenci oddać w Administracji Gazety Nar.

EKSPEDYTORA

pocztowego rutynowanego. Wynagrodzenie 15—20 zł. miesięcznie i utrzymanie.
Reflektujący zechce się zgłosić natychmiast do **J. BAUERA** w Grzymałowie. 1152 1—2

L. 1023/91.

Obwieszczenie konkursu.

W skutek uchwały Rady tarnopolskiej z dnia 4. października 1871 do l. 547 jest przy Wydziale tejże Rady powiat. do obsadzenia posada diurnisty konceptowego z przeznaczeniem do załatwiania głównie czynności poza Biórem Wydziału.

Prócz wynagrodzenia miesięcznie 45 złr. w. a. połączone są z posadą tą także diety po 1 złr. 50 ct. w. a. za każden dzień czynności odbytych poza obrębem gminy tarnopolskiej, tudzież wynagrodzenie za najem podwody od każdej mili odbytej podróży tam i napowrót po 50 ct. w. a.

Ubiegający się o posadę tę mają wnieść podania swe do Wydziału powiatowego najdalej do dnia ostatniego stycznia r. b. i udowodnić w tychże odpowiedną znajomość ustaw administracyjnych, tudzież praktykę nabytą w załatwianiu odnośnych spraw. 1166 1—3

Z Wydziału powiatowego
w Tarnopolu dnia 3go Stycznia 1872 r.

L. 1469 i 1472.
z r. 1871.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje drzewostan w lesie Rozwadów sekcję I. obejmującą 17 morgów i w lesie Nadiatyckim około 69 morgów z wyjątkiem znajdujących się tam dębów.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota dla Rozwadowa 1600 zł. dla sekcji w lesie Nadiatyckim zaś 7000 zł. w. a.; jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupna.

Offerty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 20. stycznia 1872.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i winny w sobie zawierać oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Nadleśnictwie w Mikołajowie, gdzie też chętni obejrzenia tych drzewostanów zgłosić się mają. 2—2

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne, 36 w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp Gallego i Spiessa. 1038 10—24

Dra Ilefeldera
środek do wstrzykiwania,
leczy w krótkim czasie upławy i rzerzączki.
Flaszka 1 zł. 25 c.
Główny skład we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem ZYG. RUCKERA 12—12

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Srodek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacji żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. M. Kullak i u p. Franzos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1041 5—24

Wszelkie interesa, zlecenia i kupna załatwiam dla Prowincji we Lwowie; wybieram przedmioty takie, jakieby kupujący sam sobie wybierał, za nadesłaniem gotówki posełam zaraz odwrotną pocztą, liczę wszystko po cenach zwyczajnych o resztę pozostałą zwracam. Adres: 1161 1—2

Kazimierz Jabłoński,
we Lwowie ul. Gliniańska l. 8.
Upraszam o załączenie dokładnych adresów.

Poszukuję ekonomicznego Oficjalisty

Kawalera.

Główny zarząd gospodarstwa sam prowadząc, nie tyle szukam fachowego wykształcenia, (któreby gdyby być mogło, byłoby porządanym i ocenionym) ile wymagam dobrej konduity, prawości i pilności w wypełnianiu danych poleceń, do czego niezbędnym jest zdrowie i zamiłowanie do pracy gospodarskiej.

Chcący konkurować o tę posadę, listownie zawiadomić zechce o dotychczasowym zatrudnieniu, załączy odpis uzyskanych świadectw, wyraźi rządane wynadgrodzenie pieniężne, gdy pomieszkanie, światło, jedzenie, pranie, dane zostaną w naturze, jakoteż mój koń przeznaczony do służby gospodarczej.

Listy opłacone odbieram pocztą Tarnopol
Propozycje dla mnie nie do przyjęcia zostają bez odpowiedzi. 1162 1—4

Jan Kakowski,
Dzierżawca w Berezowicy wielkiej.

Dnia 25. Stycznia
rozpoczyna się znowu 1sze ciągnienie przez wysoki rząd pozwolonego i zagwarantowanego

Losowania premiów.

Suma do wygrania wynosi: **1,713.600** talarów, które w przeciągu kilku miesięcy musi być rozstrzygnięta.

Główne wygrane: 100000, 60000, 40000, 20000, 15000, 12000, 2 po 10000 tal. i t. p.

Całe losy oryginalne po	7 złr.	— ct.
Pół " "	3 "	50 "
Ćwierć " "	1 "	75 "
Ósemka " "	— "	88 "

Urzędowy plany bezpłatnie franco, a listy ciągnienia oraz i wygrane pieniądze będą najspieszniej odesłane. 1164 1—3

Adolph Marcus,
Haupt-Einnehmer in Braunschweig.

Już wyszedł

Kalendarz powieściowy

nakładem H. Bodeka.

Egzemplarz **40 kr.** Tuzin **3 zł. 50,** pół tuzina **1 zł. 80,** ćwierć tuzina **1 zł.** za przysłaniem asygnaty pocztowej lub za zaliczką pocztową.

Treść:

Dział powieściowy: Szkice J. Gordona. Zbrodnia w Lyonie, wyjątek z aktów ajenta policyjnego. Piotra Szlemila dziwna historja. Obłąkany, opowiadanie przez Ta. Cza.
Poezje: Marja A. Malczewskiego. Poezje M. Borejki.
Dział humorystyczny: Pyłki i komedyjka przez Ta. Cza. i tegoż autora humorystyczne ucinki.

Zamawiać także można po najniższych cenach karty wizytowe, faktury, rachunki o dowolnych firmach.

1154 1—3 **H. Bodek,**
księgarnia l. 74 m. Lwów.

Wm. Knaust,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 1065 38—100 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Komitet zarządzający T. O. N. w obec zbliżającego się terminu walnego Zgromadzenia, a z tąd potrzeby dokładnego przedstawienia sprawozdania z czynności Towarzystwa, — uprasza wszystkich swych delegatów upoważnionych do przyjmowania członków i poboru wkładek, o nadesłanie komitetowi odpisu list deklaracyjnych kwitarjuszy oraz pozostających u nich funduszów najdalej do 20 stycznia r. b. 2—2

Zygm. Medveczky, członek kom. Zarz. — Walerjan Podlewski, prezes.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1022 14—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak

Soeben erschien das Werk 3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt
für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Kurrentgasse 12.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécéssaire Antiblenorrhéene
zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des
Med. Dr. **Bisenz,** 1070 27—50
Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12.
Preis: 10 fl. ö. W.

Najnowsza gwarantowana

Holenderska loterja premiowa

z r. 1870

Główne ciągnienie 15. stycznia 1872

Wygrane:

1 główna wygrana

na 80.000 gulden. hol. srebrem

5	mniejszych wygranych po zł.	40.000	=	200.000	guld. w srebrz.
2	" " " "	30.000	=	60.000	" "
1	" " " "	20.000	=	20.000	" "
7	" " " "	10.000	=	70.000	" "
7	" " " "	5.000	=	35.000	" "
4	" " " "	3.000	=	12.000	" "
4	" " " "	2.500	=	10.000	" "
120	" " " "	1.000	=	120.000	" "
20	" " " "	500	=	10.000	" "
222	" " " "	200	=	44.000	" "
170	" " " "	100	=	17.000	" "
160	" " " "	50	=	8.000	" "
400	" " " "	40	=	16.000	" "
20	" " " "	15	=	300	" "
40	" " " "	10	=	400	" "
17	" " " "	8	=	136	" "
17.500	" " " "	4	=	70.000	" "

itd. itd. itd.

Z tych ciągnięte będą 6000 losów z wielkiemi wygranemi już

dnia 15. stycznia 1872.

Oprócz głównego ciągnienia **dnia 15. stycznia 1872** odbędą się w ciągu roku dalsze ciągnienia. Takowe będą bez przerwy tak długo po sobie następywać, dopóki liczba wszystkich istniejących losów, tak z głównemi wygranemi jakoteż po imiennej wartości wyciągnięte nie będą.

Data rocznych ciągnień, jakoteż wysokość wygranych przy każdem ciągnieniu przypadających, zamieszczono na odwrotnej stronie losu.

Doplaty dla zapewnienia sobie udziału przy następujących rocznych ciągnieniach nie są dopuszczone. Prawo do poboru losu nie może być utracone.

Zaraz po ciągnieniu będą wyciągnięte wygrane wypłacone przez specjalną komisją finansową bez potrącenia za okazaniem losu w brzęczącej monecie.

Zamiejscowi wygrywający mogą w każdym znaczniejszym zakładzie bankowym za oddaniem losu, przypadającą wygraną podnieść.

Do rozprzedania tych losów upoważnieni, rozsyłamy za nadesłaniem gotówki pieczęcią rządową opatrzone.

losy oryginalne po 3 zł. 50 c. w. a. sztuka
a 11 sztuk (rozmaitych seryj) za 35 zł. w. a.

Zaraz po głównem ciągnieniu dnia 15. stycznia 1872, wyszlemy każdemu uczęstnikowi urzędową listę ciągnienia, również będzie tak po tem, jakoteż po następujących ciągnieniach, rezultat ogłoszony w pismach austrjackich.

Das ausschliessliche General-Debit
Isenthal & C.
in Amsterdam.

1064 6—7

Że w tutejszem mieście, rozszerza się i coraz więcej zyskuje wziętości wyrabiana przez Dr. J. G. Popp

Anaterynowa woda do ust

jest to najlepszym dowodem o wyborności tejże, i z pewnością możemy takową jak najlepiej zalecić do czyszczenia zębów i utrzymania takowych zdrowo, również do wyleczenia już zepsutych zębów i dziąseł.

Cena flaszeczki 1 złr. 40 ct.

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta jest najwygodniejszym środkiem do czyszczenia zębów, bowiem nie zawiera żadnych składów szkodliwych a naturalne części składowe działają na omailię zębów, nie nadwerężając takowych, gdy przeciwnie składy organiczne tej pasty mają własności czyszczące, odżywiają i odświeżają błony śluzowe, a przez dodanie do niej olejków eterycznych, odświeżają części ust, a zębom nadają białości i czystości.

Najlepiej zalecić można takową podróżującym na wodzie i lądzie, gdyż takowej nie można rozsypać, a przez wilgoć nie podpada rozkładowi.

Cena pudełka 1 zl. 22 c. a. w. 1002 1—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptakarz w Czerniowcach.
W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nablik.

Maść żelazista

Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze, leczy rany pochodzące z odmrożenia w przeciągu 8 dni. 1083 3—?

Pudełko 40 c.

Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Stanisławowie w apt. p. A. Beil zresztą do nabycia za pośrednictwem aptek.

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkulom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera Spiritus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)
Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25 i 75 ct.
Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów
w 1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 ct.
Najtańszy najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe
do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używany z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju — w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Balsamiczne mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania, łagodnie działający, może być polecony, jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. — Paczka oryg. 35 ct.

Dra Béringuiera,
Roślinny środek
do farbowania włosów — (kompletny w puzderku z szczotkami, miseczkami 5 złr. w. a.
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, całkiem *nieszkodliwy* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach

K. prus. fizyka obwod. Dra Kocha
CUKIERKI ZIOŁOWE
są dla swych obstych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych, uznane jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Prof. Dra Lindes
ROŚLINNA POMADA WŁOSOWA,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. — W oryg. paczkach po 50 ct. —

Dra Hartunga
OLEJEK
z Kory Chiny,
z wywaru najlepszej kory Chiny, olejków woniejących, do zakonserwowania i upiększenia włosów. (W opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Béringuera
Roślinny olejek
do wzmocnienia włosów w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający po 1 zł. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 c.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają pod zaręczeniem tożsamości wyłącznie tylko następujące firmy we **Lwowie** w aptece **Zyg. Ruckera** pod srebrem orłem, **J. F. Kleina Wwy i Risslera** w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolascha** Zadzielski w **Białe** p. L. Schwanzer w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Brodach** p. Ed. Liska, w aptece w **Brzeżanach** B. Fad'enhecht, w **Buczaczu** p. Adela Kerler i Kao Fr. Popowicz, w **Borszczowie** A. Niemczewski i Spółka, w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski aptekarz, w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszczyńskiego, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Kołomyi** apt. F. Sidorowicz i K. Laden, w **Krakowie** Józ. Jahn i aptekarz Wiktor Redyk, apt. Jos. Trauczyński apt. i Jos. Goldwasser, w **Manasterzyskach** p. F. Lipschütz, w **Mikuliczach** apt. St. Międlicki, w **Myślenicach** p. F. Sendler, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Switalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichmann, w **Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, w **Rawie Ruskiej** apt. Jan Diestl, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromie, w **Serecie** J. Dempniak, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skalacie** p. Th. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, w **Tarnowie** pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, w **Złoczowie** O. Fadenhecht, w **Żółkwi** p. R. Barbag w **Żurawnie** p. W. Postępski. 1090 8—18

Zaproszenie do przedpłaty

na dwa pisma wychodzące w Warszawie pod redakcją J. K. Gregorowicza, które prenumerować można w głównej ajencji A. Nowoleckiego wydawcy „Czytelni ludowej“ w Krakowie

Tygodnik mód, romansów i powieści.

Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet, każdy numer składa się z 2 wielkich arkuszy, do każdego numeru dołączają się dodatki wykroje z deseniami, ryciny kolorowane, w Paryżu wykonywane — dodatki litografowane z krojami i deseniami do haftu.

Prenumerata w Krakowie kwartalnie **3** złr. **26** ct., na prowincji z przesyłką pocztową rocznie **14** złr. **8** c., półrocznie **7** złr. **4** c., kwartalnie **3** złr. **52** c.

Przyjaciel dzieci

Pismo illustrowane co tydzień wychodzące z dodaniem do każdego numeru arkusza powieści oryginalnych i tłómaczonych najlepszych autorów.

Prenumerata w Krakowie **1** złr. **80** c. Na prowincji z przesyłką rocznie **8** złr. **24** c., półrocznie **4** złr. **12** c., kwartalnie **2** złr. **6** c.

Wszyscy nowi prenumeratorowie obydwóch pism dodatki z rozpoczętemi w tym roku powieściami otrzymają bezpłatnie. 3769 2—3

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We wszystkim interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za tanie wyrugowanie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas.

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1078 7—10

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Gründer der Kassen-Fabrikation
in **Oesterreich.**
Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

AUGUST SCHELLENBERG
DOM SPEDYCYJNY I KOMISOWY

we Lwowie i Podwołoczyskach.

Biuro spedycyjne c. k. uprzywilejow. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

1140 1—8

Lwów, w styczniu 1872.

Niniejszym zawiadamiam, że urządziłem

w Podwołoczyskach,

końcowej stacji c. k. kolei Karola Ludwika na granicy rosyjskiej

Dom spedycyjny i komisowy

pod moją firmą, i że mnie od świetnej Jeneralnej Dyrekcji

Biuro spedycyjne c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika

oddane zostało.

Regularny ruch na całej przestrzeni **z Podwołoczysk do Odessy** został teraz otwarty; mogę tedy **towary wszelkiego rodzaju, maszyny i pakunki do Rosji** i ztamtąd szybko i tanio wysyłać i odbierać. Upraszam przy wysyłkach do Rosji i we wszystkich kierunkach w kraju i za granicą, udawać się do mojej firmy we Lwowie lub Podwołoczyskach.

August Schellenberg.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.